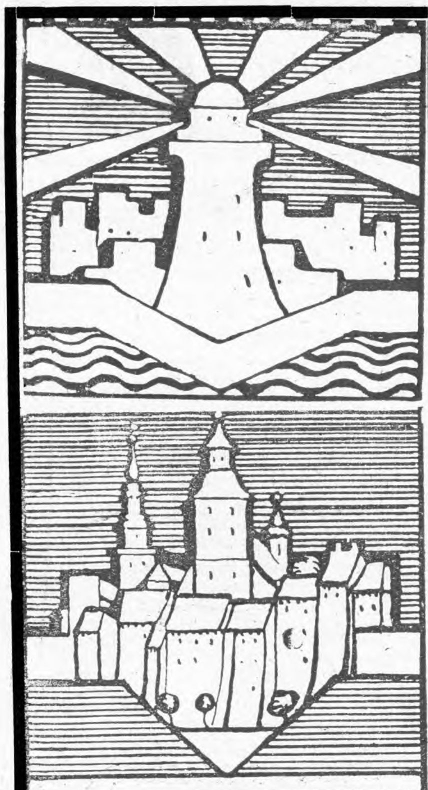
STRAŻ NAD WISŁĄ

Pojedziemy na łów,
na łów,
towarzyszu mój...





Pan Prezydent R. P. w towarzystwie zaproszonych gości w drodze na polowanie



Wyjazd na polowanie reprezentacyjne wiejskim wozem. Na wozie siedzą minister W. R. i O. P. Świętosławski, min. Kościałkowski, gen. Bortnowski, gen. broni Sosnkowski i ambasadorzy Anglii i Stanów Zjednoczonych oraz poseł litewski

ROK VIII - NR 33
30 LISTOPADA 1938 R.

CENA 35 GR

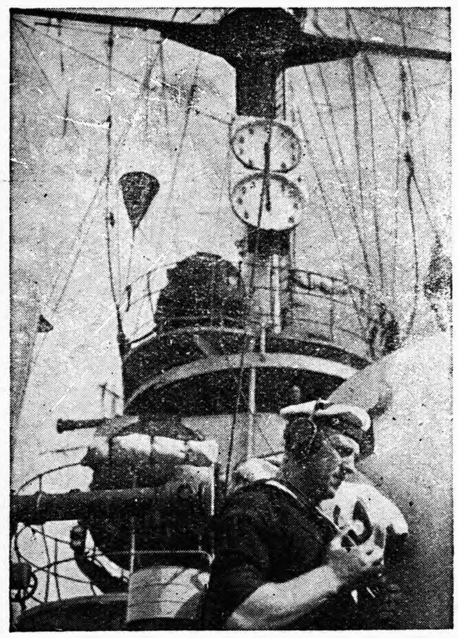
POMORSKIE CZASOPISMO ILUSTROWANE

Marsz floty polskiej



Niech nam żyje Polska Flota,
Co nad morzem pełni straż!
Gdzie na świat szerokie wrota
Nam otwiera Bałtyk nasz.

Dzielną wiarę marynarzy
Granatowy zdobi strój.
Każdy o wojence marzy,
Każdy kocha okręt swój



Nie zastraszą groźne chmury
Naszą marynarską brać
I jak granitowe mury
Pod banderą będą stać.

Runą łodzie, zagrzmią działa
Aby wroga przemoc zgnieść
I pod wodzą admirała
Swej banderze złożyć cześć!

Nauczycielstwo, pracujące ofiarnie na kursach, pragnie, by przedpoborowi, którzy właśnie stoją u progu samodzielnego życia, otrzymali na tych kursach nie tylko pewien zasób wiadomości niezbędnych dla dobrego żołnierza i obywatela, lecz by także pod wpływem nowych, silnych podniet, wzbudzali w sobie gorącą i trwałą miłość Boga, Ojczyzny, honoru i cnoty.

Dr Antoni Ryniewicz
Kurator Okręgu Szkolnego

Listopad 1938

STRAŻ NAD WISŁĄ
Rok VIII. Nr 33 (357)
Dnia 30 listopada 1938 r.

Sprawa granicy polsko-węgierskiej

„BRAĆMI SĄ WĘGRZY I POLACY"

Właściwie tytuł mógłby równie dobrze brzmieć „Sprawa przyłączenia Rusi Podkarpackiej do Węgier". To znaczy, że sąsiadować będziemy z Węgrami wtedy dopiero, gdy Ruś Podkarpacka stanie się częścią państwa węgierskiego. Rozpatrując sprawę granicy polsko-węgierskiej należy sobie uprzytomnić, że zainteresowani są w niej Polacy, Węgrzy, a przede wszystkim Karpato-Rusini, ponieważ dla nich zagadnienie łączności państwowej z Węgrami jest kwestią życia lub śmierci. To ostatnie twierdzenie postaram się możliwie krótko i zwięźle udowodnić.



Ruś Karpacka — dziwoląg gospodarczy i polityczny

W każdej wojnie są zwycięzcy i zwyciężeni. Zwyciężeni ponoszą zawsze mniej lub więcej usprawiedliwione straty. Tak samo było po „wielkiej wojnie", która wybuchła w 1914 roku i trwała 4 lata. Mocarstwa centralne, to znaczy cesarstwo niemieckie razem z austriackim, poniosły w tej wojnie ciężką klęskę. Austria, zlepek wielu narodów, m. in. Polaków, Węgrów, Niemców, Czechów, Słowaków, Rusinów — rozpadła się, gdyż każdy z tych narodów chciał sobie stworzyć osobne państwo, w nim żyć i rozwijać się. Ale granice poszczególnych państw nie zostały słusznie wytyczone. Spośród narodów, wchodzących do 1918 roku w skład cesarstwa austriackiego, Węgrzy złączeni byli najściślej z Austrią unią personalną (osobistą), t. zn., że cesarz austriacki był jednocześnie królem węgierskim. I dlatego Węgry zostały najbardziej pokrzywdzone przez zwycięskich sprzymierzeńców, a więc głównie Francję i Anglię. Dużo ziemi, zamieszkałej przez naród węgierski, dostało się państwom sąsiednim, a najwięcej Czechosłowacji. Dziś Węgrzy odebrali już Czechom z powrotem to, co im się należało, powiększając obszar swego państwa o 12 przeszło tysięcy km², i liczbę ludności o milion przeszło mieszkańców. Ale nie otrzymali jeszcze większej części Rusi Podkarpackiej, która do tej pory jest w posiadaniu Czechosłowacji. Wprawdzie słusznie może ktoś powiedzieć, że Rusin i Węgier, to nie to samo, — że nie wiadomo, czy Karpato-Rusini chcą należeć do państwa węgierskiego, z którym do czasu wielkiej wojny przez 1000 lat byli związani politycznie, gospodarczo i geograficznie.

Weźmy wobec tego gazety do ręki a na pierwszych zaraz stronach uderzą nas sążniste tytuły: „Sytuacja Rusi Podkarpackiej nie do utrzymania", „Karpato-Rusini zostali skazani na śmierć gospodarczą i kulturalną", „Ruś Podkarpacka chce do Węgier", „Ludność Rusi Podkarpackiej żąda plebiscytu", „Karpato-Rusini chcą powrócić do Węgier", „Ruś Podkarpacka ciąży i ciążyć będzie ku wielkiej nizinie węgierskiej", „Powstanie na Rusi Podkarpackiej rozszerza się", „Rusini wzywają wojska węgierskie na pomoc".

Wynika z tego jasno, że ludność Rusi Podkarpackiej, usposobiona bardzo przyjaźnie dla państwa węgierskiego i nie chcąc umrzeć z głodu, zdecydowana jest na wszystko, ażeby osiągnąć swój cel: uwolnienie się spod panowania Czechosłowacji. Weźmy pod uwagę, że na mocy rozjemstwa wiedeńskiego z 4 listopada b. r. przypadły Węgrom Użhorod i Munkaczewo, największe miasta Rusi Podkarpackiej i najważniejsze jej ośrodki handlowe. Sto tysięcy przeszło Karpato-Rusinów osiągnęło już upragnioną łączność z Węgrami. Część Rusi Podkarpackiej, która pozostaje jeszcze przy Czechosłowacji, nie posiada ani jednego miasta z wyjątkiem małego ośrodka Nagyszollos. W ten sposób pozostawiona przy Czechosłowacji Ruś Podkarpacka tworzy cienki wyrostek robaczkowy, wąską na 50 km kiszkę, twór całkowicie sztuczny, pozbawiony nawet komunikacji kolejowej i drogowej z resztą państwa czechosłowackiego. Gdy spojrzymy na



Mapka Słowacji i Rusi Podkarpackiej, na której czarną plamą oznaczono obszary, które przechodzą obecnie do Węgier.

Ks. Prałat A. ZIEMSKI

„Boże, coś Polskę"

(Drugi nasz hymn narodowy).

Przepiękny jest hymn nasz narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła", tryskający dziarskością żołnierską i niezłomną wiarą w siłę oręża polskiego, który najskuteczniej utrzyma nam wielkość i potęgę naszego państwa. Śpiewamy go z zapałem w chwilach przeróżnych naszych uroczystości narodowych, orkiestra wojskowa grywa go witając Głowę Państwa lub Marszałka Polski, a nam serca rosną, gdy widzimy, że nie na marne poszła krew dziadów naszych i ojców, wylana za Polskę, aby nie zginęła, lecz żyła i była wielka i potężna.

Lecz jako potomkowie zwycięskich hufców, które na polach Grunwaldu z pieśnią „Bogarodzica Dziewica" uderzyły na zastępy krzyżackie, umiemy i dzisiaj do Boga zwracać się w kornej modlitwie o błogosławieństwo dla Ojczyzny naszej. Mamy więc hymn-modlitwę w wspaniałej pieśni naszej „Boże, coś Polskę".

Pieśń ta powstała po ogłoszeniu na kongresie wiedeńskim w r. 1815 Królestwa Polskiego. Słowa tego hymnu ułożył poeta Alojzy Feliński, były żołnierz kościuszkowski. Melodię dorobił Jan Kaszewski, podporucznik sławnego 4-go pułku piechoty, rodem ze wsi Kobylepole pod Poznaniem. Najpierw bywał hymn ten śpiewany przez wojsko polskie podczas nabożeństw niedzielnych w kościele karmelitańskim na Lesznie w Warszawie, zwolna rozszerzał się po całej Polsce. W naszej zachodniej dzielnicy wprowadzony został przez Arcybiskupa Dunina, który umieścił go w znanej książce do nabożeństwa, wydanej w r. 1850 w Poznaniu, nazywanej powszechnie „Duninem".

Słowa pieśni „Boże, coś Polskę" drogie bardzo były wszystkim prawym synom Ojczyzny naszej w czasach niewoli. Każda matka-Polka uczyła jej dzieci swoje. Wrogowie nasi zabraniali śpiewać ją, a gdy żandarm pruski usłyszał jej słowa, to pienił się z wściekłości i srogie kary sypały się na tych, co odważali się prosić Pana Boga o wolność Ojczyzny. Dzisiaj, chwała Bogu, mogliśmy słowa refrenu: „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie" zmienić na radosną prośbę: „Ojczyznę, wolność pobłogosław Panie".

Podajemy dwie pierwsze zwrotki hymnu-modlitwy:

Boże, coś Polskę przez tak liczne wieki
Otaczał blaskiem potęgi i chwały,
Coś ją zasłaniał tarczą swej opieki
Od nieszczęść, które przygnębić ją miały,
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność pobłogosław Panie.

Ty, któryś potem tknięty jej upadkiem,
Wspierał walczących za najświętszą sprawę,
A chcąc świat cały mieć jej męstwa świadkiem,
Wśród samych nieszczęść pomnażał jej sławę:
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność pobłogosław, Panie.

---

mapę, to najlepiej okaże się nam niedorzeczność takiego stanu rzeczy. Terytorium Rusi Podkarpackiej, należącej do Czechosłowacji, to same góry, przez które trudno jest przeprowadzić w kierunku ze wschodu na zachód choćby linię telegraficzną. Natomiast inaczej rzecz się przedstawia, jeśli chodzi o kierunek północ-południe, w którym biegną wszystkie doliny. Dlatego drogi i rzeki Rusi Podkarpackiej zmierzają wyłącznie na nizinę węgierską, dlatego życie gospodarcze tego kraju, aczkolwiek prymitywne, związane jest całkowicie z Węgrami, dlatego górzysta Ruś, zgodnie z naturalnymi prawami geografii, ciążyła zawsze i ciążyć będzie ku wielkiej nizinie węgierskiej.

Polska popiera z całej mocy Karpato-Rusinów i Węgrów w ich dążeniu do połączenia się w jednym organizmie państwowym, ponieważ każdy Polak wie dobrze, że Węgrzy będą naszymi dobrymi, przyjaznymi sąsiadami, a to jest wielka rzecz. Trudno dziś o przyjaciela, o wiele trudniej jeszcze o przyjaznego sąsiada. Z Węgrami łączy nas dużo już od dawna. Ludwik, król węgierski, był zarazem królem Polski. Jego córka, królowa Jadwiga, którą chcemy uznać za świętą, dużo dobrego zrobiła dla naszego państwa. Jeden z synów Kazimierza Jagiellończyka panował na tronie węgierskim. Król Stefan Batory, był księciem Siedmiogrodu, podlegającego Węgrom. W ruchach wolnościowych, podczas „wiosny ludów" 1848 r., podczas powstania listopadowego i styczniowego, Węgrzy darzyli nas zawsze sympatią i wspomagali, jak mogli. A nasz sławny gen. artylerii Józef Bem, posiada dziś na ziemi węgierskiej wiele pomników, które wystawił mu wdzięczny naród węgierski. Przed kilkunastu dniami, gdy rozstrzygały się losy ludności węgierskiej, należącej jeszcze do Czechosłowacji, o północy przed poselstwem polskim w Budapeszcie (stolicy Węgier), olbrzymie tłumy urządziły żywiołową manifestację na cześć Polski, wznosząc gromkie okrzyki: „Chcemy wspólnej granicy polsko-węgierskiej"! Każdy Polak zawtóruje im z całego serca. Być może, że gdy będziecie, Kochani Czytelnicy, czytać te słowa, wspólna granica polsko-węgierska stanie się już radosną rzeczywistością. „Eljen Magyar Orszag"! — Niech żyją Węgry!

S. P.

STANISŁAW ZADROŻNY



Gdyńskie, portowe obrazki

Z dworca morskiego statek „Kościuszko“ odchodzi do portów Ameryki Południowej. Wszystko do odjazdu gotowe. Trapy łączące statek z lądem zostały już ściągnięte, na pomoście nawigacyjnym widać kapitana statku. Wydaje rozkazy. Słów nie słychać, bo wiatr, jaki przyszedł zza wzgórz redłowskich porywa je i unosi w głąb basenu.

Od czasu do czasu widać przebiegających wzdłuż pokładu marynarzy. Na nabrzeżu obok sterczących w bezruchu dźwigów stoją małe grupki ludzi. Jedni żegnają odjeżdżających, słychać jak od czasu do czasu wykrzykują ku pokładom statku jakieś słowa rady czy pożegnania; inni przyszli ot tak, dla samej przyjemności patrzenia na odjazd. Jeśli nie można jechać — przyjemnie przynajmniej patrzeć na odjeżdżających.

Większość pasażerów statku to emigranci. Odjeżdżają za morze w poszukiwaniu lepszej doli. Ich nikt nie żegna. Stoją wzdłuż burt rodzinami. Od jednolitej barwy statku odcina się tu i owdzie chustka modrawa, granatowa maciejówka, lub znaczy się szarą plamą wytarta — kapota. Statek zwolniony od cum drgnął. Z głębi dochodzi miarowy stukot pracujących maszyn, spod rufy podnosi się co chwila szum wody, przegarnianej wprawioną w ruch śrubą okrętową.

Emigranci stoją na pokładzie. Nie rozmawiają ze sobą, nie dzielą się wrażeniami, chyba jakiś dzieciak, czepiając się spódnicy matczynej, coś tam beztrosko po swojemu świergoli. W milczeniu przeżywają chwilę odjazdu ku doli nieznanej.

Obok burty spostrzegam swojego znajomego, Franciszka Miszczaka.

Posiadał do niedawna 6-morgowe gospodarstwo, na którym trudno było wyżywić dość liczną rodzinę. A tu chłopaki już dorastają, trzeba myśleć o ich przyszłości, przecież wszyscy nie pomieszczą się na gospodarstwie. Do miasta posłać? Tam też nie ma roboty. Biedził się Miszczak. Radził się różnych światłych ludzi, aż kiedyś w gminie powiedziano mu, że mając trochę pieniędzy, może wyjechać za morze, gdzie kto wie, może akurat szczęście mu zaświeci. Ot i sprzedał swą ojcowiznę i jedzie. Ale czy będzie lepiej? Trudno w tej chwili przewidzieć.

Miszczak patrzy w moją stronę. Skinąłem na przywitanie ręką. Nie zauważył. Oczy jego patrzą gdzieś daleko przed siebie. Może chce zapamiętać sobie już na całe życie kształt polskiego brzegu?

To nie jest łatwo opuszczać ziemię swych ojców — już na zawsze.

Dobrze, że przynajmniej taki odjazd ku krajom dalekim odbywa się na polskim statku. Zawsze to kawał ojczyzny pływającej — ten statek. Raźniej jakoś — i łatwiej.

Statek jest już za awanportem. Rzędy głów na pokładach maleją. Mignie jeszcze czasem z oddalenia barwna chustka jakiejś kobieciny, podobna do czerwonej makówki, zagubionej w spłowiałym łanie dojrzałego żyta, poczem wszystko zlewa się w jednolity kształt statku, który z kolei staje się coraz mniejszy, mniejszy, aż za cyplem helskim ginie zupełnie. Po tamtej stronie horyzontu, widać tylko, jak legł długim warkoczem pas dymu, znaczący przejście jakiegoś parowca.

*

A teraz inny obraz pracy, napełniającej rozlicznym pogwarem inną część portu. Zaraz po wyjściu z Nabrzeża Francuskiego, od którego odbijają statki pasażerskie, widać jak wokół Basenu Węglowego pochylają się w pracy przeładunkowej dźwigi.

Wzdłuż nabrzeży przycumowane statki towarowe różnych państw, ładują. Jedne z nich sterczą wysoko burtami ponad poziomem wody basenu, inne osiadły już głęboko, dowód, że są załadowane i lada chwila pilot wyprowadzi je z portu. Molo węglowe — to najbardziej gwarna i ruchliwa część portu. Niesie się stamtąd echo zgrzytów, łomotów. Walą się głucho w głębie ładowni kawały węgla, wzdłuż żelaznych wiązań dźwigów przebiega siła, mierząca się tu wielką ilością kilowatów, a sprawiająca, że wagony jak dziecinne zabawki przenoszone zostają z toru kolejowego ponad otwarte luki statków, że z napełnionych węglem wagonów czerpaki kołysząc się na stalowych linach, przenoszą i rzucają węgiel w czarne, otwarte ładownie.

Z rzędów szyn, splątanych tu i owdzie trójkątami zwrotnic, prowadzą z mola węglowego równoległe linie szyn kolejowych. Szyny te wyślizgane są aż do jasnego połysku od ustawicznego stukotu kół przychodzących i odchodzących pociągów. Pociągi przychodzą i odchodzą.

Rzec by można, że między molem węglowym a kopalniami górnośląskimi przerzucono jakiś pas transmisyjny, który nieustannym obrotem przesuwa pełne i puste wagony węgla.

Między torami mola węglowego biegnie zdeptana ścieżka. Tą ścieżką wracam do miasta. Pod stopami skrzypi rozsypany miał węglowy.

Niebo dotąd brzydkie, obrzękłe od szaro-sinych zimowych chmur, spojrzało błękitem, od którego pojaśniały pasma pagórków redłowskich. Poweselało miasto i port.

Pęk promieni słonecznych zajrzał do nowobudujących się domów, patrzących jeszcze pustkami okien w rozkopaną ulicę. Położył się jasną smugą wzdłuż wody zatoki, która migoce tysiącami rozsypanych iskier.

Twierdzą nam będzie każdy-próg!

Wielkie boje Chrobrego, który pobił cesarza Niemiec

Wzrok każdego narodu zwraca się często ku chwilom największej świetności i potęgi swego państwa, ażeby krzepić się pełną chwały tradycją i czerpać z niej wiarę i otuchę w dalszą przyszłość. My, Polacy, lubimy wspominać zwykle wielkie czasy Bolesława Chrobrego lub Jagiellonów. Dlaczego Chrobry (t. zn. „dzielny“, „mężny“) utkwił tak mocno w pamięci narodu polskiego? Dlatego, że władca ten, równie mądry jak dzielny, wzniósł trwałe fundamenty państwa polskiego, rozszerzył jego granice i powstrzymał napór Niemców na zachodnie ziemie polskie, a nawet zbrojną ręką odebrał im wiele zrabowanych ziem słowiańskich. Wewnątrz kraju utrzymywał Chrobry wzorowy porządek i rządził sprawiedliwie. Dzięki niemu Polska stała się prawdziwym mocarstwem, z którym liczyć się i które szanować musieli wszyscy — w pierwszym rzędzie „Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego“.

„Państwo buduje się pracą, a broni krwią“, powiedział Marszałek Józef Piłsudski i zgodnie z tym postępował. To samo czynił Bolesław Chrobry: usilną pracą budował i wzmacniał państwo od wewnątrz, a jednocześnie bronił Polski mężnie od wszystkich zaciętych wrogów zewnętrznych, przede wszystkim Niemców.

Ażeby dobrze sprostać zadaniom obrony państwa, Bolesław I Wielki albo Chrobry, konną drużynę swego ojca, Mieszka I, przekształcił według wzorów zachodnich na rycerstwo krajowe, zorganizował również zastępy pieszych wojowników i w ten sposób stworzył wielką siłę zbrojną. Dzięki niej odbił Czechom Małopolskę z Krakowem i rozszerzył granice państwa daleko na wschód i zachód. Wojował nieustannie na rozległej przestrzeni leżącej między morzem Bałtyckim i Dunajem, między Dnieprem i Salą. A ponieważ Chrobry walczył zwycięsko, zdobył sobie niezależność od cesarstwa niemieckiego i ukoronował się na króla polskiego w katedrze gnieźnieńskiej; do tego czasu nosił bowiem tytuł księcia.

Kilka lat przed koronacją, chcąc wszystkie części Polski scalić wewnętrznie i tym samym uczynić państwo bardziej zwartym i spoistym, odbył Chrobry około 990 roku wyprawę na Pomorze, ku ujściu Wisły. Wyprawa ta skończyła się zdobyciem Gdańska i zamianowaniem Zmysła, Gryfity małopolskiego, wojewodą pomorskim. Od tej chwili północną granicą Polski staje się morze Bałtyckie. Następnie Bolesław Chrobry opanowuje całe Czechy i zajmuje ich stolicę, Pragę. Swoje działania wojenne rozwija na ogromnym obszarze i przebiega ze swymi wojami bardzo szybko duże odległości, dosięgając Dunaju. W 1014 r. zjawia się znowu na Pomorzu i stacza bitwy z Prusakami, po czym, jak głosi podanie, bije słup żelazny w rzece Osie na znak, że Polska zawsze rozpościerać będzie aż dotąd swoje władanie.

Tymczasem cesarz niemiecki Henryk II, zaniepokojony wzrastającą siłą Polski, wyrusza przeciw Chrobremu. Ale „pyszny triumfator“, jak określa Bolesława kronikarz niemiecki Dytmar, zadaje wielką porażkę wojskom cesarskim. Zginęło 200 najlepszych rycerzy niemieckich i 2 grafów. W dwa lata później, po hardej odprawie, danej przez Bolesława posłom cesarskim, ogromne wojsko niemieckie przeprawiło się znowu przez Łabę, wspomagane przez hufce czeskie i „niezmierzone posiłki“ lenników Niemiec. Olbrzymią armię niemiecką prowadził sam cesarz pod polską twierdzę Głogów, której zresztą nie ośmielił się szturmować. Natomiast próby zdobycia innych większych twierdz polskich zakończyły się całkowitym niepowodzeniem cesarza. Kronikarz niemiecki Dytmar, o którym wspominaliśmy już wyżej, zdobywa się na niezwykłą pochwałę polskich załóg wojskowych pisząc: „Nigdy nie słyszałem, aby jacykolwiek bronili się z lepszą wytrwałością i mądrzejszą umiejętnością“. Cesarz, nękany w dzień i w nocy nieustanną walką podjazdową, musiał rozpocząć haniebny odwrót. Chrobry, ścigając uciekające wojska niemieckie, zadał im wielkie straty. I dlatego 30 stycznia 1018 roku w Budziszynie, cesarscy pełnomocnicy i posłowie prosili Bolesława pokornie o zawarcie stanowczego pokoju. Bolesław zgodził się i pokój został zatwierdzony przysięgami i ubezpieczony przez wydanie zakładników. Ponadto cesarz niemiecki zobowiązał się na wypadek wojny udzielić Polsce pomocy wojskowej. Dlatego właśnie Dytmar nie wymienia warunków pokoju, poprzestając na ogólnikowych biadaniach i nazywając Bolesława „prześladowcą Niemiec“. Tak zostały zakończone wojny polsko-niemieckie za Bolesława Chrobrego.

Uporawszy się z Niemcami, wkroczył Bolesław Chrobry na Ruś. W wojsku jego znajdowało się 300 rycerzy niemieckich, których cesarz musiał mu przysłać, mimo że książę ruski był sprzymierzeńcem cesarstwa. Bez większych trudności Bolesław wkroczył triumfalnie do Kijowa, stolicy Rusi, gdyż Rusini pierzchali przed wojskiem polskim jak „kurzawa przed wiatrem“.

O żadnej późniejszej wyprawie z ostatnich lat panowania tego uzdolnionego i kochanego przez żołnierzy wodza, nie wiemy. Pobieżne zaledwie wzmianki doszły nas o starciach Chrobrego z Prusami i innymi sąsiadami Polski. O nieprzemijającej wartości wojennych czynów Bolesława świadczy ich rezultat polityczny: ZDOBYCIE OGROMNEGO OBSZARU ZIEM SŁOWIAŃSKICH, SŁUPY ŻELAZNE WBIJANE DLA OZNACZENIA GRANIC PAŃSTWA POLSKIEGO W SALI, OSIE I DNIEPRZE, KORONACJA KRÓLEWSKA, WRESZCIE BOHATERSKA LEGENDA, KTÓRA ZACHĘCA NAS DO NOWYCH WIELKICH CZYNÓW.

S. P.

Zagłoba mówi



Jedziemy, jedziemy po ziemiach onej Rzeczypospolitej tak, iż Rzędzian wydziwić się nie mogąc, że ona taka długa i szeroka, rzecze:

— Mości Panie Zagłobo, a dyć ta nasza Najjaśniejsza wielgachna jest jakoby za miłościwego króla Jana Kazimierza.

— Głupiś acan, — rzeknę. Juścić, że za miłościwego króla Jana Kazimierza Rzeczpospolita była nieprzejrzanie wielka, ale nachylała się już ku upadkowi, albowiem warcholskie królewięta poczęły ciągnąć i rozdzierać Polskę, jakoby postaw sukna, prawa Rzeczypospolitej i obowiązki obywatelskie lekce sobie uważając. Za Miłościwego Marszałka Piłsudskiego Polska zaczęła rosnąć i krzepnąć, albowiem Józef Piłsudski, gdy mu partyjne warcholstwo poczęło w kaszę dmuchać, jak się nie rozeźli, jak nie chwyci za batog, tak porozpędzał ono hultajstwo. Zrazu zrobiło się wielkie larum, ale zasię naród widzi, że Polska wzrasta, jako ta pszenica po majowym deszczu, tedy odwrócił się tyłem do wichrzycieli i Józefa Piłsudskiego swym dobroczyńcą i Wielkim Marszałkiem obwołał.

Tak my się z Rzędzianem w drodze rozmową i dyskursem zabawiając, ku onemu Śląskowi Cieszyńskiemu zdążamy. Siła to drogi okrutna, tedy powiadam do Rzędziana:

— A skocz-no waszmość i zasięgnij języka, azali długo nam jeszcze trząść nasze żywoty po onych ziemskich wertepach, albowiem kuczy mi się srodze, a z głodu kiszki foxteriera grają.

— Chyba foxtrotta, mości Panie Zagłobo!

— Milcz waść, niechaj będzie i mopstrotta, jeno mnie acan nie pouczaj, boś wszystkich rozumów nie zjadł. Wiesz waść atoli dobrze, jako sam król miłościwy Jan Kazimierz ustawicznie na królewskie komnaty mnie wzywał i rad mych chętnie zasięgał, a szwedzki Pan, Król Gustaw, powiedział raz do Rocha Kowalskiego, mojego siostrzeńca, że gdyby nie Czarniecki i ten przeklęty Zagłoba, toby wszystkich Polaków na szwedzkich lutrów przekabacił. Tedy waszmość rewerencję mieć do mnie powinieneś, bo gdyby nie ja, tobyś dziś po lutersku lucyferowi w piekle godzinki wyśpiewywał swym baranim głosem.

— Nie neguję ja waszmości, że masz senatorską głowę, ale teraz w Rzeczypospolitej wszystko się odmieniło: ze Szwedami Polska handel prowadzi, węgiel wywożąc, granice swoje poszerza, bolszewickiemu bisurmańskiemu skórę przetrzepawszy. Wojsko ta Rzeczpospolita ma stałe, a nie najemne ciury, a wymoderował je Miłościwy Pan Marszałek Piłsudski, który za to teraz w Niebie chleba Boskiego pożywa, archanielską wstęgą Virtuti Militari udekorowan. Jego ministrowie z największymi teraz potencjami świata, jako równi z równymi, w dyplomatycznych fotelach się rozpierają, w przedpokojach jako drzewiej bywało nie wyczekując.

— Nie waszmości to mnie o tym mówić, boć wiem dobrze o tym, o czym waszmość zielonego rozumienia nie masz. To nie wszystko, — nasza Najjaśniejsza będzie pierwszą potencją na globie ziemskim. Taka będzie, niech mnie zaraz kule biją, jeśli łgarstwo popełniłem. Toć żołnierza mamy siarczystego, żeby się go sam Jarema Wiśniowiecki nie powstydził, a miłościwy Pan Marszałek Rydz-Śmigły, godny namiestnik świętej a nieodżałowanej pamięci Józefa Piłsudskiego, wielce jest przez żołnierza umiłowan. Żołnierz Rzeczypospolitej przed wszystkimi żołnierzami świata przodek dzierży, jedynie dywizjom archanielskim ustępując.

— Mości panie Zagłobo, — zawoła nagle Rzędzian, — ot, widzisz Waszmość, już i Śląsko Cieszyńskie widać.

— Wszelki duch Pana Boga chwali, dyć prawda, — nasze Zaolzie najmilejsze. Rzędzian, złaź z kulbaki, piechtą nam iść, na kolanach nam ziemię rodzoną pozdrowić. A zanućże acan dziękczynne Te Deum! Albo czekaj waść, bo byś snadnie swoim głosem wszystkie myszy z kościołów zaolzańskich powystraszał.

— Na miły Bóg, Zaolzie! Rzędzian, trzymaj mnie, bo mi serce z okrutnej uciechy obertasa podryguje.

Skoro gdy się do Cieszyna przedostalim, o posiłku słusznym nawet zapominając, do kościoła my wprzódziej poszli, ażeby Panience Najświętszej, Królowej naszej, i Jezusowi Najsłodszemu dziękczynienie złożyć, iż w takowej opiece Rzeczpospolitą mają.

Zaczem grzecznie się posiliwszy, i w godowe szaty przyodziawszy, do Imci Pana Generała Bortnowskiego swe kroki skierowalim, iżby mu powinne służby i pokłon złożyć.

— Rzędzian, — powiadam, — ino mi waszmość przytomnie się zachowaj, zerwikaptur masz mieć w pogotowiu, bo go mam ofiarować Wielkiemu Kawalerowi Orderów, jednemu z najlepszych Żołnierzy Rzeczypospolitej, którym ci jest Inspektor Armii Imć Pan Generał Bortnowski. Zakonotuj waść sobie dobrze w pamięci, że ten dzielny żołnierz, porucznikiem ongiś będąc, pod Marszałkiem w legionach służąc, srodze od wroga kulami podziurawion, do ostatka w okopach wytrzymał, a lubo ćma sroga nieprzyjaciół na niego się zwaliła, to wrogowi mężnie zdzierżył, precz go nieraz odpędzając, za co go Pan Marszałek w legionowym rozkazie chwalebnie wyróżnił.

Rychło my też przed dowództwem Grupy Samodzielnej Generała Bortnowskiego się znalazłszy, nie mieszkając długo, przed jeneralskim obliczem stanęli.

Pan Generał stał pochylony nad mapami z ołówkiem, coś nim siarczyście kreśląc, a co zakreśli, to kawał Śląska przyrasta do Polski, że aże sam Pan Marszałek Piłsudski w Niebie pod wąsem się uśmiechał z wielkiej kontentacji.

— Czołem, Panie Generale!

Zagłoba sum.

Jak zbudować dobry i tani odbiornik radiowy?

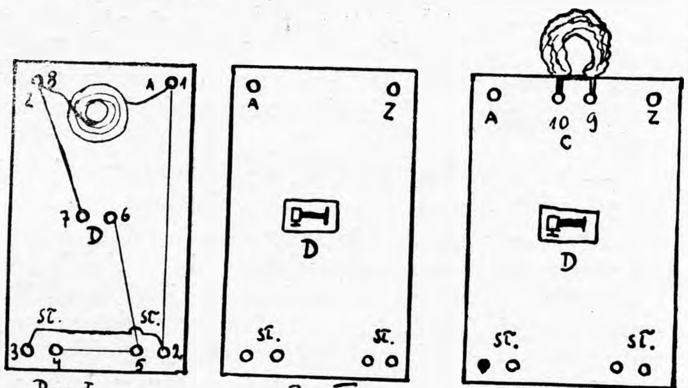
Nie każdy z nas może sobie pozwolić na kupno wspaniałego, dużego radioodbiornika za kilkaset złotych. Każdy jednak chętnie chciałby posiadać własny odbiornik radiowy, przy pomocy którego mógłby się połączyć z szerokim światem, słuchać pięknej muzyki, rozmaitych pogadanek i najnowszych wiadomości. Marzenie to każdy może urzeczywistnić przy bardzo małym wydatku. Spróbujmy zbudować sobie sami skromny aparat kryształkowy na słuchawki.

Od czego zacząć?

Najprzód postarać się musimy o potrzebne części. Są to:

1) płytka montażowa o wymiarach 10 × 14 cm, grubości około 5 mm. Najlepiej gdy płytka ta jest z ebonitu za 45 gr. Może być jednak z drzewa,
2) 8 gniazdek po 5 groszy sztuka,
3) cewka o 230 zwojach cienkiego, najlepiej jedwabiem izolowanego drutu za 35 groszy,
4) detektor za 50 groszy,
5) kryształek za 90 groszy,
6) metr drutu montażowego, dosyć miękkiego za 5 groszy,
7) antena długości 50 m i 3 izolatory,
8) około 10 m drutu na uziemienie,
9) słuchawki.

To już wszystko.



Rys. I — Rys. II — Rys. III

Przystępujemy teraz do budowania aparatu. W płytce wiercimy, albo wypalamy otwory tak wielkie, aby gniazdka mogły do nich wygodnie wejść. Średnica tych otworów powinna wynosić 6 mm. Otwory te rozmieszczamy według wzoru podanego na rysunku. A więc w jednym rogu musi być otwór na antenę, w drugim na uziemienie. W trzecim i czwartym rogu robimy po dwa otwory na 2 pary słuchawek, a w środku parę otworów na detektor.

Szczególnie musimy uważać przy wierceniu otworów na detektor. Oba otwory muszą być od siebie oddalone dokładnie 2 cm od środków otworów. Inaczej bowiem nie udałoby nam się umieścić tu później detektora. Dobrze jest również otwory na słuchawki wywiercić w odległości 2 cm od siebie.

Do wywierconych otworków wkładamy gniazdka i przykręcamy je od dołu jedną śrubką.

Z kolei bierzemy drut montażowy i prowadzimy w następujący sposób, okręcając go o każde gniazdko i przymocowując śrubkę.

Zaczynamy od gniazdka nr 1, idziemy do gniazdka nr 2, przymocowujemy go i prowadzimy dalej do nr 3. Tu drut ucinamy. Uważać jednak musimy, aby drutu nie uciąć zbyt krótko. Pomiędzy gniazdkiem 2 i 3 drut nie może bowiem przylegać do płytki. Musi on od płytki odstawać przynajmniej o ½ cm.

Następnie umocowujemy od nowa ucięty drut montażowy o gniazdka nr 4, prowadzimy do gniazdka nr 5, okręcamy dookoła gniazdka i prowadzimy do gniazdka nr 6. Tu znowu drut ucinamy. Pomiędzy gniazdkami 4, 5 i 6 drut montażowy powinien przylegać do płytki tak, aby nie mógł nigdzie stykać się z drutem prowadzącym pomiędzy gniazdkami nr 2 i 3.

Następnie łączymy z sobą gniazdka nr 7 i 8.

Pomiędzy gniazdka nr 1 i 8 umieszczamy cewkę — jednym końcem drutu cewki o gniazdko nr 1, drugim końcem o gniazdko nr 8.

O ile cewka ma wtyczki możemy zrobić dla niej specjalne 2 gniazdka, odległe od siebie dokładnie o 2 cm.

Gniazdko nr 9 łączymy z gniazdkiem nr 8, a gniazdko nr 10 z gniazdkiem nr 1, jak to jest widoczne na rysunku III.

Tak przygotowaną płytkę umieszczamy na jakiejś drewnianej skrzyneczce — może to być nawet pudełko od cygar i nasza praca nad budową aparatu jest gotowa.

Aby teraz móc z naszego radia coś usłyszeć, musimy jeszcze zbudować sobie antenę i uziemienie.

Antenę musimy umieścić jak najwyżej, przynajmniej na wysokości 10 m ponad ziemią, tak, aby goły drut antenowy nigdzie nie dotykał żadnych przedmiotów.

Rozpinamy antenę na wysokich drągach, do których przymocowujemy ją mocnym sznurem konopnym. Pomiędzy sznur a drut antenowy umieszczamy porcelanowe izolatory. Jeden koniec anteny doprowadzamy do mieszkania do aparatu radiowego. Od miejsca, w którym antena dochodzi do mieszkania (przed oknem, o ile przez okno antenę przeprowadzamy) drut antenowy musi być dobrze izolowany.

Do uziemienia używamy już gładkiego nieizolowanego drutu. Jeden koniec drutu przylutowujemy do jakiejś płyty blachy miedzianej albo cynkowej. Może to być nawet stare, zniszczone wiadro. Blachę tę wraz z drutem zakopujemy w ziemi tak głęboko, aby znajdowała się w wilgotnej ziemi. Drugi koniec drutu uziemienia prowadzimy do aparatu.

Mamy wreszcie wszystkie prace przygotowawcze skończone.

Teraz do gniazdka nr 1 wkładamy antenę (izolowany drut musimy na końcu oczyścić), do gniazdka nr 8 drut uziemienia, do gniazdek nr 2 i 5 wtykamy druty słuchawek, drugą parę słuchawek możemy włączyć we wtyczkach nr 3 i 4. Do gniazdek nr 6 i 7 wtykamy detektor z kryształkiem. Pomiędzy gniazdkiem 1 i 8 mamy umieszczoną cewkę.

Wkładamy na uszy słuchawki i zaczynamy manipulować przy detektorze.

Jeżeli wszystko dobrze zrobiliśmy, powinniśmy usłyszeć wyraźny głos.

Wyrazistość głosu zależy od dobrego wykonania anteny i uziemienia i połączeń. Usłyszenie danej stacji zależy znowu od ilości zwojów w cewce. Dlatego też najlepiej mieć kilka cewek, abyśmy mieli możność słuchania kilku stacyj. Weźmy np. cewki o 30—50 zwojach i cewki o od 150 do 230 zwojach.

Zbudowanie takiego aparatu będzie nas kosztowało z całym materiałem od 2 — 2,50 zł.

Cena anteny i drutu na uziemienie nie powinna przekraczać 7 zł.

Słuchawki można nabyć już w cenie 7,50 zł.

Abonament miesięczny za korzystanie z radia na słuchawki kosztuje 1,— zł.

Kto zbuduje takie radio, niech do nas napisze. Chętnie będziemy również służyć wszelkimi wskazówkami.

TO TRZEBA WIEDZIEĆ



Pan wicepremier inż. Kwiatkowski, naczelny kierownik Zw. Polaków w Niemczech dr Kaczmarek i dyr. Rakowski z Min. Skarbu na terenie C. O. P.

Przechodząc ulicami miast, przejeżdżając przez wsie polskie — coraz częściej spotykamy napisy świadczące o istnieniu bardzo wielu i wielkiej rozmaitości spółdzielni. Tu „spółdzielnia spożywców", tam „bank ludowy", to znów „spółdzielnia mieszkaniowa", gdzie indziej „mleczarnia spółdzielcza", „kasa Stefczyka", „spółdzielnia rolniczo-handlowa" itd., itd. Urząd, zwany Państwową Radą Spółdzielczą, oblicza, iż w Polsce jest 18 „typów" spółdzielni, a w rzeczywistości — nie ma takiej dziedziny życia gospodarczego, w której by spółdzielczość nie miała, względnie nie mogła mieć zastosowania.

Wobec tego nasuwa się pytanie: Co łączy te różnorodne przedsiębiorstwa, te sklepy, fabryki, domy, kasy, mleczarnie posiadające w swojej nazwie wyraz „spółdzielnia", względnie „spółdzielczy". A także: jaka różnica zachodzi między przedsiębiorstwami spółdzielczymi a tego samego rodzaju przedsiębiorstwami prywatnymi.

Ponieważ nie każdy i nie zawsze właściwie umie sobie odpowiedzieć na powyższe pytania — spróbujemy zastanowić się nad nimi.

Spółdzielnie posiadają bardzo wiele cech wspólnych. Wyliczymy najważniejsze.

Każda spółdzielnia jest organizacją ludzi, którzy w obecnych stosunkach gospodarczych czują się słabi, upośledzeni i którzy chcieliby przez organizację spółdzielczą wzmocnić swoje położenie, poprawić swój byt.

Poprawa bytu członków spółdzielni następuje drogą prowadzenia wspólnego przedsiębiorstwa. To też każda spółdzielnia jest przedsiębiorstwem gospodarczym.

Członkowie spółdzielni osiągają swój cel bez krzywdy czyjejkolwiek, a tylko dzięki temu, że „biorą swoje sprawy w swoje ręce" i w załatwieniu tych „swoich spraw" starają się uniknąć opłacania pośredników. I tak: spółdzielnie spożywców, mleczarskie, rolniczo-handlowe mogą przynosić korzyści swoim członkom, gdyż usuwają kosztowne pośrednictwo kupców, a częściowo i fabrykantów; spółdzielnie pracy i wytwórców usuwają pośrednictwo fabrykantów i majstrów; kasy Stefczyka i banki ludowe pozwalają swym członkom obywać się bez pośrednictwa prywatnych bankierów i t. d.

Spółdzielnie zaspokajają potrzeby członków. Ponieważ te potrzeby istnieją i w dziedzinie wytwórczości, i w dziedzinie spożycia, więc i wszystkie spółdzielnie można podzielić na dwie grupy. Jedne z nich powiększają dochód z pracy swoich członków, drugie umniejszają wydatki, względnie za te same pieniądze pozwalają lepiej i więcej potrzeb w dziedzinie spożycia zaspokoić. Do pierwszej grupy należą spółdzielnie pracy (wynagradzają swoich członków lepiej niż prywatni przedsiębiorcy), spółdzielnie mleczarskie (dają gospodyniom większy dochód z mleka), spółdzielcze kasy (umożliwiają przez pożyczki powiększenie i ulepszenie gospodarstw członków), spółdzielnie rolniczo-handlowe (pozwalają na osiąganie większych cen za produkty rolne) i wiele innych. Do drugiej grupy należą przede wszystkim spółdzielnie spożywców (dostarczają do gospodarstw domowych dobrych towarów po cenie sprawiedliwej), następnie spółdzielnie mieszkaniowe (budują dla członków wygodne i tanie mieszkania) itd.

Wszystkie spółdzielnie rządzą się sprawiedliwymi zasadami. Istnieje w nich całkowita równość, gdyż każdy członek, bez względu na sumę wpłaconych udziałów, posiada jednakowe prawa i jeden tylko głos na zgromadzeniach. Realizują na swoim terenie demokrację gospodarczą, gdyż każdy członek, bez względu na to, czy jest bogaty czy biedny, ma jednakowe szanse zostania wybranym na najwyższe nawet stanowiska w spółdzielni. Usuwają zysk i wyzysk, gdyż dzielą swoje dochody (nadwyżki) roczne w stosunku do stopnia, w jakim poszczególny członek przyczynił się do powstania tych dochodów (w spółdzielniach spożywców dochód dzieli się między członków w stosunku do ich zakupów, w spółdzielniach mleczarskich — w stosunku do ilości dostarczonego nabiału, w spółdzielniach kredytowych — w stosunku do zapłaconych procentów i t. d.).

Spółdzielnie spełniają też wielkie zadania kulturalne. Na zgromadzeniach wtajemniczają się członkowie w sprawy organizacyjne, gospodarcze, administracyjne, rachunkowe. Spółdzielnie mają poważny wpływ na życie codzienne swoich członków. Spółdzielnia spożywców dba, aby jej członkowie rozumnie się odżywiali i umiejętnie prowadzili swoje gospodarstwa domowe, wyręcza kobiety w wielu pracach (piekarnie, szwalnie, magle, wynajem sprzętu porządku domowego), spółdzielnie rolnicze przyczyniają się do podniesienia kultury rolnej. Każda spółdzielnia, a przede wszystkim spółdzielnia pracy, chroni godność swoich pracowników przed poniewierką, jaka często istnieje w przedsiębiorstwach kapitalistycznych.

W ten sposób spółdzielnie stanowią ruch społeczny, dążący do wprowadzenia w życie zasad miłości bliźniego i wzajemnej pomocy, a usunięcia ze stosunków między ludźmi wyzysku, poniżenia człowieka przez człowieka.

A. D.

(Dokończenie nastąpi).

H. BELINA-BRZOZOWSKA

O listopadowym powstaniu

Ponuro szumią drzewa. Padają zeschłe liście na ciemne ścieżki belwederskiego parku. Wiatr po nich stąpa i czyjeś ciche kroki.

Ci-cho, ci-i-cho! Niech śpi tyran-despota, tu idą sprzysiężeni.

Za chwilę będą na stopniach pałacu.

Prędzej — bo łuny na Solcu już gasną, łuny, co są hasłem czynu!

Ciszej, zwinniej, bo zuchwalcy wpadną w szpony żandarmów i udaremni się zamach.

— A brat cara Wszechrosji, sadysta z naturą dzikiego żołdaka i (o urągowisko!) wódz polskiego wojska — śpi spokojnie.

Ani przeczuwa, że sąd nad nim spełni się za chwilę.

Śpi młoda księżna... Może śni sen błogi, że swe marzenia dziewczęce, że piękność kwiatu podobną, nie na próżno zaprzepaściła w ramionach szpetnego szaleńca, że to dla Ojczyzny ofiara, że on Polskę pokocha!

Wtem krzyk uderza w niebo, krzyk gromki i groźny, krzyk rozpaczy i zemsty!

Lecą z brzękiem pałacowe szyby, pękają odrzwia z trzaskiem.

Spiskowcy są już na schodach, coraz bliżej, bliżej!

— Ratować się! Ratunku!

Satrapa nie jest rycerzem.

Drżą pod nim łydki, a gardło zimnymi kleszczami ściska dziki strach.

W niewieścich komnatach szuka schronienia i uchodzi cało.

A w mieście wre już walka, huk strzałów niesie echo.

Podchorążowie zrobili powstanie.

Wyćwiczeni świetnie, dziarscy, młodzi, wspaniali!

Chlubił się nimi i myślał, że są tylko jedną maszyną, poruszaną sprawnie głosem komendy, że to jego wojsko.

Nie wiedział, że pod strojnym suknem mundurów biją gorące serca, że to są Polski żołnierze.

I za Jej honor zdeptany, za wszystkie krzywdy, za zniewagi oficerów, za poniewierkę żołnierzy, oni mu pierwsi zapłacą!

A w mieście szerzy się bunt.

Ucieka sromotnie Wielki Książę, wojska moskiewskie wyparte, Warszawa wolna!

Polska płonie!

Rośnie bitew i chwały krwawy różaniec.

Pod Stoczkiem krakusy i białe ułany, jak burza lecą na armaty, impetem szalonej szarży wydzierają liczniejszemu wrogowi zwycięstwo!

...I Olszynka, gdzie każda piędź ziemi zdobywana potokami krwi, z piosenką na ustach.

Wawer, Wielkie Dębe, Iganie...

Pod Ostrołęką sławny bój czwartaków, w dymach płonącego miasta bagnetem i pięścią, garstką zatraceńców — przeciwko tysiącom.

*

A w dworkach i zaściankach, w ciszy wiejskich sadów rozsiadłych, amaranty sztandarów kobiece haftują dłonie i szarpie skubią dla rannych.

I modlitwy płyną gorące o powrót, o zwycięstwo!

*

Na próżno tęskni i czeka dziewczyna.
Już ułan cudny nie wróci!
Ale panna rąk nie załamie w bezsilnej rozpaczy!
Dowozić teraz będzie powstańcom broń i wieści.
Bo takie już są Polki.

Albo... Czy to pacholę o popielatych lokach dowódcą jest pierwszej kompanii litewskiego pułku?

To Platerówna, dziewczyna-bohater, co oddziałek powstańczy ze Żmudzi wodzowi przywiodła, co dzielna i nieugięta, kona później w samotnej leśnej chacie.

*

A nad powstaniem gwiazdy szczęścia gasną.

Złe moce nad nim władzę rozpostarły.

Trwają jeszcze w walkach rozpaczliwych, szaleńcy-bohaterzy.

Innym — zwątpienie wytrąca broń z ręki.

I powstanie dogasa, umiera.

Jeszcze niesłychanym męstwem toczy się bój o Warszawę.

Wylatuje w powietrze, jak olbrzymi pocisk płomienny, reduta, broniona do tchu ostatniego.

— Raczej zginą wszyscy, a nie oddadzą wrogom!

I lont, rzucony na prochy bohaterską ręką, spełnia obietnicę.

Broni się jeszcze na Woli generał-inwalida z garstką żołnierzy.

Póki żyw — nie wpuści tu Moskali!

Wysiłki nadludzkiego męstwa... i zwisła martwa głowa.

Oparty o armatę, jeszcze po śmierci zda się grozić!

Porąbanym, pokłutym, martwym ciałem, zda się jeszcze zasłaniać Ojczyznę!

*

Zdobyta już Warszawa, Polska zalana żołdactwem.

Nie ma już powstania!

Jest przemoc i męczeństwo, żałoba i rozpacz.

Są groby.

Moc od nich idzie, której żadna siła nie zdławi.

Ona wszystko przetrwa! Wzrastać będzie i zapalać serca, podnosić zbrojne ramiona i wołać wielkim głosem, do broni, do broni!

Raz jeszcze zdeptana, odrodzi się z większą potęgą.

Pójdą krwawym śladem dziadów nowe zastępy „chłopców malowanych“, z niedostatkiem broni, z głodem chleba i tęsknot, z wiarą, co wszystko zwycięża.

I purpurą ran, ostrzem bagnetów, szaleństwem swego męstwa ziszczą tęsknotę, ziszczą Polskę Wolną.

*

Dziś Polska cała potężna, wspaniała, czci Wasz święty czyn listopadowego powstania. Hołd Wam składa, o jasne Duchy Bohaterów!

Idziemy na kurs dla przedpoborowych

Jan Bigus otrzymał wezwanie na Kurs Przysposobienia Oświatowego do Obrony Narodowej. Przeczytał je raz i drugi, jednak nie miał czasu do długiego rozmyślania nad znaczeniem tego wezwania, bo oto w stodole warczała młockarnia i Jan musiał szybko tam wracać, by do maszyny wpuszczać snopy zboża.

Dopiero wieczorem po pracy poszedł do swych kolegów rówieśników. Okazało się, że i oni otrzymali podobne wezwanie.

— No, nie ma rady! Trzeba będzie chodzić! — stwierdzili wszyscy pod koniec rozmowy.

Przyszedł dzień 18 listopada. Wszyscy przedpoborowi z gminy Wielkie Pole mieli się stawić punktualnie o godz. 17 przed gmachem zarządu gminnego. Po obiedzie Jan narąbał jeszcze drzewa, nanosił do kuchni i do stajni wody, pospieszył się ze swymi codziennymi pracami w oborze i wrócił do mieszkania, by przed pójściem do gminy trochę się umyć, przebrać i coś zjeść, bo droga daleka.

Nie zdążył jeszcze nałożyć butów, gdy przyszli koledzy. Narzucił więc prędko burkę, wziął do ręki kawał chleba ze smalcem i wyruszył razem z kolegami.

Mieli do przebycia ponad 6 km.

— Równym krokiem kierunek gmina kompania marsz! — komenderował nieudolnie Franek Bałda — i sam zaczął wyrzucać w przód nogi, obciążone podkutymi butami i przybijać, aż skry z kamieni się sypały.

Jednak oddział, złożony z 6 ludzi nie potrafił długo utrzymać równego kroku. Jeden bił za mocno, drugi za słabo, jeden stawiał dłuższy krok, drugi krótszy, toteż Franek oburzał się:

— Psiakość, żołnierzami chcecie być, a maszerować nie umiecie!

— Poczekaj tylko! Nauczą nas! Zobaczymy później, kto lepiej będzie maszerować, kto pierwszy w wojsku pierwszą „belkę" dostanie! — wtrącił Jakub Pioch.

Ale Franek nie rezygnował z komendy nad oddziałem:

— Śpiewać wiara!

„Hej strzelcy wraz, nad nami Orzeł Biały, a przeciw nam śmiertelny stoi wróg" — dziurawy idzie but — starał się przekrzyczeć — Jakub.

— Teraz możecie sobie żartować, ale odechce wam się w wojsku — ostrzegał Janek Bigus.

— Gdzie tam odechce! — zaprzeczył Franek i Jakub.

— Gdzie jak gdzie, ale w wojsku humorek jest. Powinniście wiedzieć, że przed wesołą kompanią ucieknie smutny batalion.

I tak ze śpiewem i żartami przyszli, ani się spostrzegli kiedy, do gminy. Było już tam takich przedpoborowych jak oni około 100, za kwadrans było ich już ponad 150. Byli już wszyscy. Był też ksiądz proboszcz i panowie nauczyciele, niektórzy w mundurach oficerskich, i wójt i sołtysi i orkiestra rezerwistów.

Pan wójt polecił przedpoborowym ustawić się na placu przed zarządem gminnym w dwuszereg.

— Porządek musi być! No nie!!

— Porządnie się ustawcie, abyście mi wstydu nie zrobili, jak pan starosta przyjedzie. Ty! Nie wypinaj tak brzucha! Pierś naprzód! Głowę do góry! Ręce przycisnąć do portek!

— Hoho! Ja się na tym znam! Na wojnie byłem. Niejedną kulę wąchałem.

— Stoicie jak dziady. A wiecie przecież, że Wielkie Pole miało zawsze żołnierzy jak dęby.

Nie miał czasu wygłaszać dłuższych nauk, bo oto samochód z władzami już nadjeżdżał. Była akurat 17 godzina.

— Baczność! Na prawo patrz!

— Panie starosto! Wójt gminy Wielkie Pole melduje posłusznie przedpoborowych zebranych na otwarcie kursów. Wezwanych 151, obecnych 150. Jeden chory.

— Dziękuję — odpowiada pan starosta.

— Czołem przedpoborowi!

— Czołem panie starosto!

— Kierunek sala gminna maszerować! — komenderuje nauczyciel w mundurze.

Sala jest pięknie przybrana. Wiszą portrety najwyższych dostojników państwowych, a pomiędzy nimi Orzeł Biały. Są chorągwie o barwach narodowych i piękne girlandy.

Przedpoborowi stają w zwartych szeregach. Przed nimi przy zielonym stole siadają pan starosta, pan inspektor szkolny i pan komendant W. F. i P. W., jako przedstawiciele władz państwowych oraz ksiądz proboszcz, nauczyciele, wójt, sołtysi i prezesi różnych towarzystw. Nastaje zupełna cisza.

Janek i Franek i Jakub i wszyscy inni wpatrują się w zielony stół i osoby za nim siedzące.

Co to będzie?!

Serca biją im trochę mocniej. Twarze pieką od napływu krwi.

Wreszcie orkiestra rozpoczyna grać marsza — aż dudni, aż szyby się trzęsą.

Po marszu przemawia starosta, po nim komendant PW., inspektor szkolny, ksiądz proboszcz i kierownik szkoły.

— Państwo potrzebuje mądrych obywateli i dzielnych żołnierzy. Musicie się uczyć i przygotować do zaszczytnej służby wojskowej. Dziś każdy musi być żołnierzem. Musicie być mężni i silni duchem i ciałem — mówi pan starosta.

— Książka i karabin — to dwa wasze godła, dwa wasze znaki, przedpoborowi! Trzeba się dobrze nauczyć, jak wroga bić i jak zwyciężyć — stwierdza pan kapitan.

— Czeka was ciężka praca, ale wierzę, że wytrwacie. Nauczycielstwo w zrozumieniu sprawy, jakiej wszyscy służymy, zajmie się wami. To czego się nauczycie, przyda wam się nie tylko w wojsku, ale również w waszym życiu codziennym — objaśnia pan inspektor.

— Szczęść Boże Wam w tej wielkiej pracy dla wspólnego naszego dobra i dla chwały naszej kochanej Ojczyzny — oto słowa księdza proboszcza.

Z piersi przedpoborowych wydobywa się trzykrotny okrzyk „niech żyje" na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta i Naczelnego Wodza, a potem potężny śpiew 150 płuc i 150 serc „Jeszcze Polska nie zginęła".

Orkiestra znowu gra marsza — kierownicy szkół podają do wiadomości, gdzie, kiedy każdy przedpoborowy ma się stawić na kurs.

Uroczystość skończona.

— Czołem przedpoborowi! — żegna się pan starosta.

— Czołem panie starosto! — grzmi gromka odpowiedź aż ściany zadrżały.

Oczy przedpoborowych palą się. Twarze są rozpromienione.

— „Tak, musimy być silni! stwierdza Franek. — Polska nie potrzebuje patałachów" — i z taką siłą poderwał się na baczność, że aż obcas od buta odleciał.

Jan Bigus nic nie mówił, ściskał tylko pięści, marszczył brwi, zacinał usta i wreszcie wycedził:

— Walić, jak przyjdzie czas! A teraz do roboty! Uczyć się! Pracować!

— Kierunek do chałupy kompania ze śpiewem marsz — komenderował Franek.

Z sześciu młodych, silnych piersi rozległ się głośny śpiew „Warszawianki": „Oto dziś dzień krwi i chwały"...

Młodsi przedpoborowi w żołnierskim nastroju ciemną drogą wiejską, rozjaśnioną żołnierskim humorem, wracali do domu, obiecując sobie pilnie uczęszczać na kurs.



W Krakowie odbyły się uroczystości 350-lecia zasłużonego gimnazjum im. Nowodworskiego. Młodzież gimnazjalna składa hołd Uniwersytetowi Jagiellońskiemu.



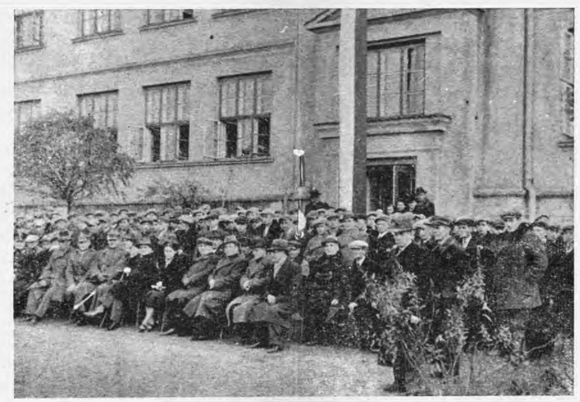
W Antoninie, miejscowości w Centr. Okr. Przem., odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego i wmurowanie aktu erekcyjnego pod budowę szkoły im. gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego. Generał Sosnkowski kładzie pierwszą cegłę w fundamenty gmachu.



We Lwowie z okazji 20-tej rocznicy bohaterskiej obrony Lwowa, odbyło się uroczyste poświęcenie tablicy pamiątkowej ku czci pułku piechoty „Dzieci Lwowskich" w koszarach, które zostały zdobyte w 1918 r. przez pułk piech. leg. Moment odsłonięcia tablicy przez dowódcę pułku piech. leg. z 1918 r. generała M. Tokarzewskiego-Karaszewicza.



Obrazek z zajęcia przez wojska japońskie miasta Sinyang w Chinach Środkowych.



Chodecz, pow. Włocławek. Uroczyste otwarcie kursów dla przedpoborowych. Siedzą w pierwszych rzędach przedstawiciele władz państwowych, wojskowości, szkolnictwa, samorządu i społeczeństwa. Na dalszym planie przedpoborowi.



Scena z „Porwania Sabinek", farsy 4-aktowej, granej z wielkim powodzeniem w warszawskim teatrze „Buffo".



Sędziwa powieściopisarka szwedzka, odznaczona nagrodą Nobla, Selma Lagerlöf, obchodzi 80-tą rocznicę swych urodzin.



Przedecz, pow. Włocławek. Uroczyste otwarcie kursów dla przedpoborowych. Przedpoborowi ustawieni w dwuszereg dookoła Rynku witają przedstawicieli władz.



W ramach Tygodnia Przeciwrakowego dzień 23 b. m. wyznaczono na „Dzień Curie", poświęcając go uczczeniu pamięci genialnej naszej rodaczki, Marii Curie-Skłodowskiej.

Generał Sosnkowski mówi:

Niech ziemie polskie plonują tak, jak plonuje ziemia w Danii lub w Belgii — oto jest trudny, ale wzniosły cel, do którego poprzez oświatę powinna zmierzać wieś polska.

Od poziomu oświaty ogólnej i zawodowej na wsi zależy poziom kultury rolnej, a więc stan upraw rolnych, umiejętność nawożenia.

Jeżeli drogi, wiodące wzdłuż i wszerz, zmierzające do rozszerzenia stanu posiadania przestrzeni uprawnej stają się coraz trudniejsze, to należy iść w głąb — inaczej mówiąc, orać głębiej i lepiej, podnieść wydajność gleby.

Możliwości, jakie stoją pod tym względem przed Polską są olbrzymie i równają się po przeliczeniu na zbiory podwojeniu powierzchni uprawnej, jaką obecnie posiadamy. Nie ma żadnej wystarczającej przyczyny, dla której morga ziemi w Polsce miałaby rodzić mniej, niż rodzi morga ziemi na Bałkanach — a tak jest, jeśli chodzi o całość.

ZGON OSTATNIEGO NA POMORZU WETERANA Z 1863 R.

17 listopada b. r. zmarł w szpitalu powiatowym w Świeciu ś. p. January Janiszewski, ziemianin z Wiąga pod Świeciem, w 90-tym roku życia. Zmarły był ostatnim na Pomorzu uczestnikiem powstania w r. 1863, w którym wziął udział jako 14-letni chłopak. Zmarły posiadał odznaczenia: krzyż Polonia Restituta i krzyż na Śląskiej Wstędze za Waleczność i Zasługi.

DWA SZYBY POD BYDGOSZCZĄ POSZUKUJĄ NAFTY

Rozpowszechnione przez niektóre pisma wiadomości o tym, że nafty nie ma pod Barcinem w pobliżu Bydgoszczy nie są ścisłe. Państwowy Instytut Geologiczny w Warszawie po przeprowadzeniu badań w poszukiwaniu za naftą pod Bydgoszczą nie zaniechał bynajmniej dalszych poszukiwań.

Wiercenia za ropą w Zalesiu pod Barcinem trwają w dalszym ciągu i prace prowadzi się na trzy zmiany bez przerwy w dzień i w nocy. Obecna głębokość szybu wynosi około 500 m.

Po przebiciu bardzo twardej i grubej warstwy wapnia — świder wiertniczy dotarł na głębokości 480 m do warstwy ziemi o kolorze czerwonym.

W miesiącach wiosennych Państwowy Instytut Geologiczny przystępuje do budowy nowego szybu wiertniczego w Sadłogoszczu pod Barcinem.

Z WYBRZEŻA

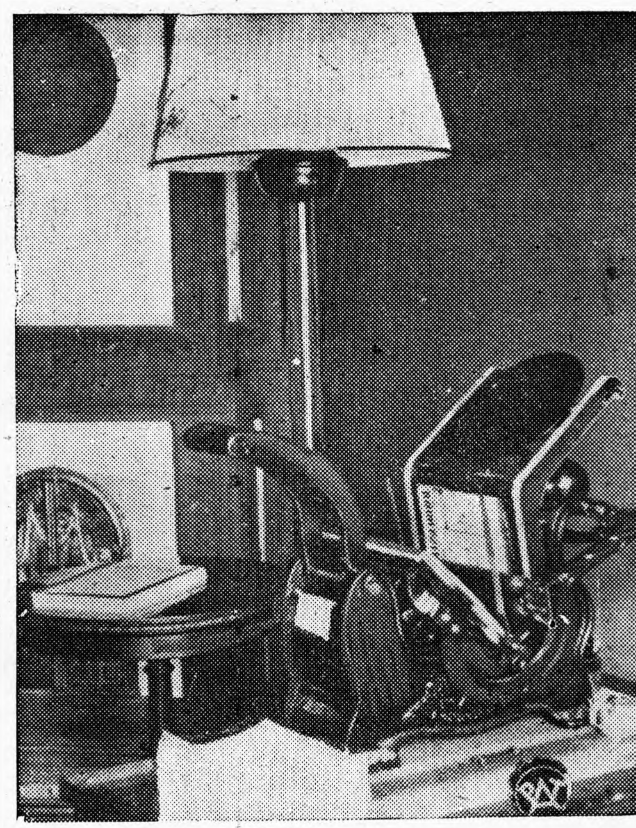
Prace około pogłębiania dna Zatoki Puckiej pod Puckiem prowadzi się dalej po ukończeniu prac pogłębiarskich pod Kuźnicą na Helu. Dzięki tym pracom port pucki, który od trzech lat stanowi własność państwową, będzie dostępny dla większych jednostek morskich, a zatoka stanie się zdatna do żeglugi.

Z kraju

ZATRUDNIANIE MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W SPÓŁDZIELCZOŚCI

Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych, uzyskawszy finansowe poparcie Funduszu Pracy na akcję zatrudniania inteligentnej młodzieży wiejskiej, która kształciła się, lub ukończyła szkołę średnią, umieścił na praktykach w spółdzielniach różnych typów poważny zastęp młodzieży wiejskiej, głównie z powiatów: rzeszowskiego, łańcuckiego i przeworskiego. Praktykę tę uzupełniono dokształceniem tej młodzieży drogą Spółdzielczych Kursów Listownych i przestudiowaniem odpowiedniej literatury fachowej. Ukończyło wymienioną praktykę 100 kandydatów, z których 70 zostało już zatrudnionych w spółdzielniach.

HISTORYCZNE PAMIĄTKI Z OKRESU PRACY JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W ŁODZI



W ramach uroczystości 20-tej rocznicy odzyskania Niepodległości, zostało oddane do użytku publicznego przy ul. Piłsudskiego 18 (dawnej ul. Wschodniej) w Łodzi, zrekonstruowane i doprowadzone do wyglądu dawnego mieszkanie, w którym żył i drukował nielegalnego „Robotnika", i w którym w roku 1900 został aresztowany Józef Piłsudski (ówczesny towarzysz Wiktor).

Zdjęcie przedstawia maszynę drukarską, t. zw. „Bostonka", identyczna z maszyną na której Józef Piłsudski, Aleksander Sulkiewicz, Kazimierz Rożnowski i Maria Piłsudska drukowali „Robotnika". Na maszynie widoczny złożony skład pierwszej kolumny 36 numeru „Robotnika". Lampa i stolik, oraz podstawa pod maszynę, stanowiącą dół szafy, w której ukrywano „bostonkę" zrekonstruowane według wskazówek jedynego żyjącego towarzysza pracy Józefa Piłsudskiego w okresie łódzkim b. min. Kazimierza Rożnowskiego.

i ze świata

ZBROJENIA MOCARSTW

Według obliczeń stan liczebny wojska w czasie wojny przedstawiałby się obecnie następująco: Rosja może śmiało wystawić armię z 16 milionów żołnierzy, Stany Zjednoczone — z 12 milionów, Niemcy z 8 i pół miliona, Anglia z 4 milionów; Francja ze swymi koloniami może mieć w razie wojny — 8 i pół miliona żołnierzy (tyle co Niemcy), Włochy 4 miliony żołnierzy. Razem więc państwa te w razie wojny mogą wprowadzić do walki 53 miliony ludzi.

Co się tyczy liczby posiadanych czołgów to: Rosja Sowiecka i Niemcy mają po 3.000 czołgów każde, Francja i Stany Zjednoczone po 2.500, Włochy — 2.000, Anglia 1.000

Ilość samolotów w poszczególnych państwach: Sowiety 4.500, Niemcy — 4.000, Stany Zjednoczone — 3.500, Anglia i Włochy po 2.500, Francja 2.000.

Flota wojenna tych państw obliczana jest, jeśli chodzi o Anglię na 1,700.000 ton. Flota Stanów Zjednoczonych obliczana jest na 1,500.000 ton, Francji — na 640.000 ton, Włoch — 617.000 ton, Sowietów — 424.000 ton i Niemiec — na 312.000 ton.

NASZA GOTOWOŚĆ I OFIARNOŚĆ

W tym olbrzymim wyścigu zbrojeń wielkich mocarstw nie możemy pozostawać ani na chwilę w tyle. Nasze położenie geograficzne, i sąsiedztwo dwóch takich groźnych potęg wojennych jak Niemcy i Rosja Sowiecka, zmuszają nasze społeczeństwo do nieustannej czujności. W wyścigu ofiarności całego społeczeństwa polskiego na rzecz Funduszu Obrony Narodowej przoduje Pomorze, ta twierdza odwieczna i niezdobyty szaniec polskości.

Społeczeństwo pomorskie, które dopiero niedawno, bo 20 czerwca b. r., w czasie pobytu w Toruniu Naczelnego Wodza Marszałka E. Śmigłego-Rydza, ofiarowało Armii moc przeróżnego materiału wojennego — nie ustaje w swej ofiarności na cele obrony Państwa. W niedzielę 20 listopada b. r. odbyła się w Toruniu na placu św. Katarzyny podniosła uroczystość przekazania Armii **trzech** ciężkich karabinów maszynowych, ufundowanych przez **zrzeszenie właścicieli tartaków i kupców drzewnych na Pomorzu.** Także związek właścicieli kin na Pomorzu złożył ostatnio na F. O. N. 5.000 złotych jako dobrowolny datek. Również z innych stron Polski nadchodzą stale wiadomości o coraz to nowych darach różnych warstw społeczeństwa polskiego na rzecz Armii. Ostatnio mamy do zanotowania nowy wyścig ofiarności na cele naszego dozbrojenia na morzu. Różne województwa prześcigają się w ofiarowaniu naszej marynarce wojennej nowoczesnych ścigaczy morskich, które w całości buduje się w kraju. Musimy się za wszelką cenę dozbrajać na lądzie, na morzu i w powietrzu, bo „strzeżonego Pan Bóg strzeże", a już starożytni Rzymianie ukuli powiedzonko, że „jeśli chcesz mieć pokój, szykuj się do wojny".

USTALENIE NOWEJ GRANICY Z CZECHAMI I SŁOWACJĄ

Musimy się zbroić, bo dziś w świecie ten tylko wygrywa, kto ma siłę. Również Polska nie zdołałaby przeprzeć swych słusznych żądań u Czechów, gdyby nie zrozumieli oni, że ze silną armią polską bić się — to nie przelewki.

To też oddali nam w październiku bez walki części Śląska Zaolzańskiego zamieszkałe w przeważającej liczbie przez ludność polską. W wyniku dalszych układów obustronnych polsko-czeskich i polsko-słowackich, udało się Rządowi polskiemu poprawić granicę na Zaolziu oraz w Czadeckim, w Tatrach i na Spiszu na naszą korzyść. Znowu teraz w miesiącu listopadzie powiększyła się nasza Ojczyzna o części powiatów Frydeckiego i Czadeckiego, oraz o Jaworzynę Spiską, słowacką część Pienin i pewne małe skrawki w Tatrach i w Beskidzie Wschodnim. W dniu 16 listopada b. r. ogłoszony został dekret Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o zjednoczeniu z Rzplitą Polską tych ziem i o rozciągnięciu na te ziemie mocy obowiązującej niektórych aktów ustawodawczych.

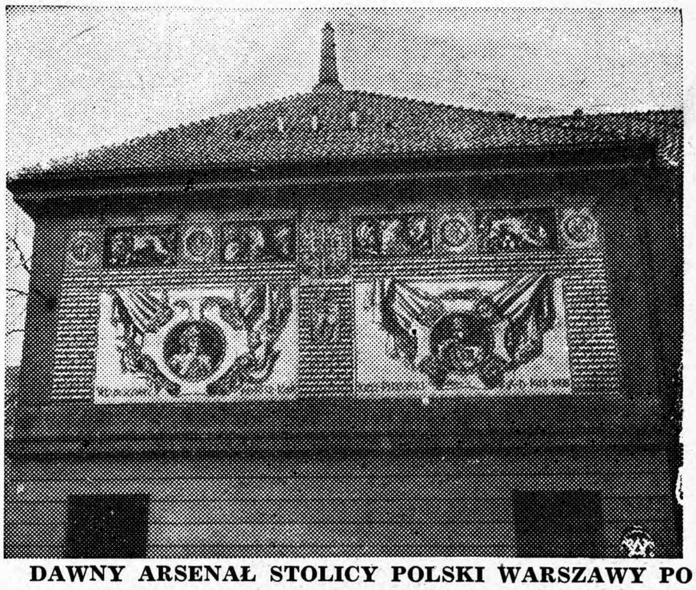
Mimo to społeczeństwo polskie nie jest jeszcze zupełnie zadowolone z dotychczasowych ustępstw Czechów. Na Orawie i Spiszu pozostało w dalszym ciągu po stronie słowackiej kilkadziesiąt wsi zamieszkałych przez górali polskich, lud piękny i hardy, chcący wrócić do Polski, z którą górali tych wszystko łączy, a nic, prócz sztucznej granicy, nie dzieli.

KARPATORUSINI W AMERYCE PROSZĄ POLSKĘ O POMOC

Ostatnio na ręce polskiego Ministra Spraw Zagranicznych, Józefa Becka, nadeszła depesza od Karpatorusinów amerykańskich następującej treści:

„Tysiące naszych braci Rusinów są zmuszone do ucieczki z Rusi Podkarpackiej z powodu okrutnego traktowania ze strony policji czeskiej. Prosimy Waszą Ekscelencję o pomoc dla naszych rodaków, tak by zostali oddzieleni od Czechosłowacji i połączeni z południową częścią Rusi, która stała się obecnie terytorium węgierskim. Zwracamy się do Waszej Ekscelencji, by poparł dążenia Rusinów, znajdujących się pod panowaniem czeskim, do uzyskania prawa decydowania o swej przyszłości pod kontrolą neutralnych krajów, celem położenia kresu nędzy i cierpieniom naszych braci, spowodowanym niedawnym podziałem Rusi".

Depeszę podpisali w imieniu wszystkich Karpatorusinów, mieszkających w Carteret w stanie New Jersey i w okolicach — ksiądz Aleksis Medrecky, rektor kościoła św. Eliasza, Nich Szerba i Mike Stanko.



DAWNY ARSENAŁ STOLICY POLSKI WARSZAWY PO ODNOWIENIU

Piękny portyk arsenału z historycznymi freskami, poświęconymi Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu i królowi Władysławowi IV.

KĄCIK KOBIECY

SZKOŁA PRZYSPOSOBIENIA GOSPODYŃ WIEJSKICH W KOWALEWIE POMORSKIM

Szkoła Przysposobienia Gospodyń Wiejskich w Kowalewie Pomorskim rozpoczyna dnia 16 stycznia 1939 r. nowy rok szkolny. Rokrocznie wychodzą z tej Szkoły zastępy młodych dziewcząt, które, zaopatrzone w wiele nowych wiadomości, idą dorzucić i swoją cegiełkę do budowy życia gospodarczego Polski. Szkoła dba nie tylko o wychowanie obywatelskie i rozwinięcie umysłu, ale przygotowuje też do życia, do codziennej pracy. Program Szkoły obejmuje: gotowanie, pieczenie, przetwórstwo mięsne i owocowo-jarzynowe, racjonalne żywienie rodziny, krój i szycie, roboty ręczne z zakresu trykotarstwa i haftu, porządki domowe, pranie i prasowanie, mleczarstwo, warzywnictwo, sadownictwo, kwiaciarstwo, hodowlę drobiu, trzody chlewnej, krów i uprawy polowe, oprócz tego przedmioty ogólnokształcące: naukę o Polsce współczesnej, język polski i rachunki. Tego wszystkiego uczą wykwalifikowane nauczycielki, każda swego przedmiotu. Szkoła mieści się we własnym gmachu, położonym w parku, ma własny ogród warzywny i sad, gospodarstwo rolne i hodowlane, na którym to warsztacie uczennice przygotowują się do przyszłej fachowej pracy. Dziewczęta po rocznym pobycie w Szkole mogą samodzielnie prowadzić gospodarstwo wiejskie średniej zamożności. Opłata za naukę wynosi 20 zł za cały rok, wpis jednorazowo 2 zł. Przy Szkole znajduje się internat za minimalną opłatą 25 zł miesięcznie. Rok szkolny rozpoczyna się 16 stycznia 1939 r. i trwa 11 miesięcy, t. j. do 15 grudnia 1939 r. Podania należy kierować do Dyrekcji Szkoły, która rozsyła prospekty i udziela bliższych informacyj. Kierowniczką Szkoły jest inż. Anna Chmielecka.



KAPELUSZ POKOJU

Paryskie magazyny mód wymyśliły na obecny sezon kapelusz damski „Chamberlain", przedstawiony na naszym zdjęciu, będący zestawieniem samolotu i parasola Chamberlaina, co stanowi przytyk do działalności angielskiego premiera w czasie kryzysu czechosłowackiego.

KĄCIK JĘZYKOWY

„OCZYŚĆMY JĘZYK NASZ Z OBCYCH NALECIAŁOŚCI"

Weźmy jeszcze raz do ręki Nr 31/1938 „Straży nad Wisłą". Przeczytajmy uważnie kącik językowy. „Język polski należy do najbogatszych i najpiękniejszych języków świata". Duma szczera rozpiera pierś naszą. Czytamy dalej: „Posiada on taki zasób wyrazów z najrozmaitszymi ich odmianami, że można nim wyrazić każdą myśl, każde przeżycie, każde uczucie — nawet w najdelikatniejszych odmianach".

W tym miejscu jednak musimy przestać, musimy się zastanowić, zrobić rachunek sumienia: w jakim stopniu znamy ten piękny, bogaty język? Rzeczywistość jest, niestety, dosyć ponura, a pobieżny tylko rachunek sumienia wypadłby dosyć niepomyślnie. Nie zwalnia nas to jednak od obowiązku naprawienia tego, co jest złe.

„Chcemy oczyścić język nasz z obcych naleciałości!"

Wpierw, nim zabierzemy się do oczyszczania, musimy sobie zdać sprawę, które to są te naleciałości. Tutaj postaramy się zwrócić uwagę na kilka najczęściej spotykanych wyrażeń i zwrotów pochodzenia niemieckiego. Język niemiecki jest znacznie uboższy od języka naszego, a my nie wstydzimy się odbierać mu różnych wyrażeń i zwrotów. Uboższego „okradać", odbierać mu coś, co do niego należy — to nie jest godne imienia Polaka!

Zaczniemy od wyrażeń.

1. Zakład przemysłowy, który zajmuje się przeróbką drzewa (desek i belek), oraz sprzedażą gotowych desek, nazywa się... Pewno już macie na języku **„piła"**. Nie, zakład ten nazywa się **tartakiem.** Więc **tartak** zajmuje się obróbką drzewa, **tartak** sprzedaje deski.

2. Tymczasem piła, to narzędzie, którego używa się do rżnięcia drzew na deski. Nie **„żaga"**, ale **piła.** „Stolarz kupuje deski z tartaku, a do rznięcia używa piły". „Stolarz piłuje, przepiłował deskę...", a nie **...żaguje.**

3. Ciężki jest żywot robotników. „Dzisiaj tu, a jutro tam..." Często są zmuszeni zmieniać miejsce zamieszkania. Często **„wyciągają"**, słyszy się. Nie mówi się tak, to jest również germanizm, czyli wyraz przejęty z języka niemieckiego. Mówi się, że robotnicy **przeprowadzają się, wyprowadzają się.**

Oto trzy wyrażenia-germanizmy, które zastępujemy od dzisiaj wyrazami czysto polskimi, przyjętymi w całym kraju.

*

Stosunkowo pospolitsze są całe zwroty pochodzenia niemieckiego, spotykane przede wszystkim na terenie Pomorza. Te, o których będziemy właśnie mówili, zebrane są z rozmów z Krajniakami. Najprawdopodobniej spotyka się je na całym Pomorzu, a niektóre również w innych częściach Polski.

1. **„To dało"** dwie brygady, powiedział ktoś, który chciał się może pochwalić wiadomościami, a może nie był zupełnie pewny. Prawda, śpiewamy często „My Pierwsza Brygada"; o pierwszej często też się mówi; ale jeśli mówi się o „pierwszej", to musiała też być widocznie „druga". Tak, nie tylko dwie, ale trzy brygady **były.** Nie „to dało", lecz **były!**

Podobnie często słyszy się: **to da,** albo **nie da.** Są to wszystko germanizmy. Powinno się mówić: zamiast „to da" — **są,** a zamiast „nie da" — **nie ma.**

2. **„To ma czas"**, mówi leniuch. Drugi jednak ofuknie: **„to nie ma czasu"**. Trzeci ich jednak pogodzi: tak się nie mówi. Słuchajcie, zamiast „to ma czas" — możecie powiedzieć: z tym **jeszcze można poczekać,** albo: z tym **nie trzeba się śpieszyć;** zamiast „to nie ma czasu" — powiecie: to trzeba **zaraz zrobić,** z tym **nie można czekać, trzeba się śpieszyć.**

Tak, natychmiast musimy się zabrać do pracy, jeśli chcemy oczyścić nasz język!

3. Ale to **„długo bawi"** — nie, przyjacielu, to tylko **długo trwa.** Nie mów już „długo bawi", albo „krótko bawi"; mów tylko: **długo trwa,** albo **krótko trwa.** Kto chętnie pracuje, temu zawsze praca krótko trwa!

4. **„Gdzie o tym stoi?"** zapytasz się. To są prawdy nigdzie nie pisane. Proszę cię, nie mów już: gdzie o tym stoi; powiedz: **gdzie to jest napisane,** gdzie o tym jest napisane.

5. Jeszcze jeden germanizm. **„Co pan wszystko wyczytał?" „Gdzie pani wszystko była?"** Błąd polega tu na tym, że słowo „wszystko" w zdaniu jest zbyteczne. Poprawnie jest: co pan wyczytał, gdzie pani była?...

*

Poprzestaniemy na tych kilku przykładach. Nie było ich jeszcze wiele, ale za to były najczęstsze, że się wyrazimy: nagminne.

Wkrótce omówimy kilka błędów z zakresu wymowy, które występują li tylko na Pomorzu.

Podał **H. H.** (Sitno, pow. Sępolno).



Dlaczego czytamy książki Henryka Sienkiewicza?

W Polsce drukuje się rocznie około 8000 książek, w tym z zakresu tak zwanej literatury pięknej (powieści, poezje) około 1500 książek. Przyjmując, że przeciętny człowiek może przeczytać w tygodniu najwyżej 2 książki, czyli w roku około 100 książek, przekonamy się, że możemy przeczytać zaledwie małą cząsteczkę z tego, co się u nas w Polsce drukuje. W praktyce bywa tak, że jeżeli ktoś przeczyta jedną książkę na 2 tygodnie, czyli około 25 książek rocznie, jest to zupełnie dobrze.

Stajemy wobec tego przed pytaniem: co czytać?

Co czytać, aby znaleźć zadowolenie i korzyść? Jak dokonać wyboru z tej ogromnej masy książek?

Sam tytuł książki, albo pociągająca oprawa są nieraz, a nawet bardzo często, mocno zwodnicze. Znacznie więcej o wartości książki mówi nam jej autor. Kierowanie się nazwiskiem autora książki ma jeszcze tę korzyść, że czytając bezpośrednio po sobie książki jednego autora, wyrabiamy sobie pogląd na osobę pisarza, na jego zapatrywania, myśli, przeżycia, dążenia.

Po zapoznaniu się z szeregiem książek jednego autora powinniśmy przystąpić dopiero do czytania książek innego pisarza.

Pisarzem, od którego zawsze jeszcze dużo możemy się nauczyć, którego książki dają nam wiele przyjemności i zadowolenia, jest Henryk Sienkiewicz.

Kim był Sienkiewicz?

Urodził się na Podlasiu w roku 1846 z rodziny ziemiańskiej, spokrewnionej ze znakomitymi rodzinami.

„W rodzie moim — pisze sam Sienkiewicz — przeważały wojskowe tradycje; po mieczu (ojcu) mam przodków żołnierzy przeważnie; dziadek mój, Józef Sienkiewicz, podpułkownik byłych wojsk polskich, walczył pod Napoleonem. Od dzieciństwa wzrastałem w tych tradycjach; starszy mój brat odziedziczył żyłkę wojskową, przed laty wyemigrował do Francji i w szeregach Garibaldiego (bojownika o wolność Włoch) zginął podczas wojny francusko-pruskiej. Skłonność do pióra i literatury mam chyba po kądzieli (po matce). Pradziad mój z linii macierzystej, który przez 50 lat nosił biskupią infułę... pisał i drukował wiele. Matka moja... bawiła się piórem i pisaniem wierszy, a spokrewniona była z Lelewelem i Łuszczewskimi". (Z Łuszczewskich pochodziła słynna poetka polska Jadwiga Łuszczewska, znana pod pseudonimem Deotymy).

Do gimnazjum i na uniwersytet chodził w Warszawie. W latach 1876 — 1878 odbył podróż do Ameryki. Stamtąd udał się do Francji i Włoch. W roku 1892 odbył dłuższą podróż do Afryki. Gdy wybuchła wojna światowa, wyjechał do Szwajcarii, gdzie umarł 15 listopada 1916 r.

Co zdziałał?

Mimo słabego zdrowia był bardzo pracowitym na wielu odcinkach życia.

Jako pisarz pozostawił kilkanaście powieści, wiele nowel i bardzo dużo artykułów w gazetach. Najważniejszymi jego powieściami i nowelami są: Latarnik, Niewola tatarska, Ogniem i mieczem, Potop, Pan Wołodyjowski, Quo vadis i Krzyżacy. Pomiędzy innymi utworami można wymienić następujące: Na marne, Humoreski, Z teki Worszyłły, Stary sługa,Szkice węglem, Janko muzykant, Z pamiętników poznańskiego (warszawskiego) nauczyciela, Bartek zwycięzca, Bez dogmatu, Rodzina Połanieckich, Wiry, Na polu chwały, W pustyni i puszczy, Listy z podróży, Za chlebem.

Poza pracą literacką często zabierał głos w sprawach ogólno-narodowych w chwilach budzących się nadziei lub grożących i spadających na naród ciosów. Przemawiał publicznie, pisał odezwy do cudzoziemców (do cesarza Wilhelma w sprawie wywłaszczania Polaków) i do rodaków. W Szwajcarii podczas wojny światowej założył Komitet Pomocy dla ofiar wojny w Polsce, który zebrał dużą sumę pieniędzy i przyczyniał się do ulżenia niedoli tysięcy rodaków.

Społeczeństwo polskie w uznaniu jego zasług ofiarowało mu posiadłość ziemską w Kieleckiem, zaś szwedzka Akademia Umiejętności przyznała mu najwyższe międzynarodowe odznaczenie literackie w postaci nagrody Nobla. Nagrodę tę zdobyło dotychczas tylko 3 Polaków: Sienkiewicz, Reymont i Curie-Skłodowska.

Co nas w utworach Sienkiewicza bawi, co wzrusza, co uczy?

W większości utworów Sienkiewicza spotykamy pogodny nastrój, spotykamy wiarę w siłę i moc ducha ludzkiego, wiarę w przyszłość Polski. Sienkiewicz stara się wpoić czytelnikom, że nie ma takich okoliczności w życiu człowieka, choćby najgorszych, z których nie można by wybrnąć siłą własną i z pomocą Boga. Nigdy nie trzeba załamywać rąk i rozpaczać, ale pracować ciągle i wytrwale z wiarą w lepszą przyszłość.

Sienkiewicz budził wiarę w rycerską moc Polaków i dziś mamy mocarną Polskę.

Utwory jego pisane są tak barwnie i pięknie, że kto je czyta, zapomina o codziennych kłopotach i przenosi się w inny świat. Gdy czytamy np. Trylogię, przed oczami naszymi staje dawna Polska z całym bogactwem swego życia. Obraz jest tak żywy, że wydaje się rzeczywisty. Znane są wypadki, że ludzie, którzy w Trylogii doczytali do miejsca, w którym opisana jest śmierć Longinusa Podbipięty, z wzruszeniem i współczuciem poszli do kościoła, by zamówić za jego duszę mszę św.

Sienkiewicz uczy nas więc prawdziwej miłości Ojczyzny i poświęcenia dla niej. Budzi w nas ducha rycerskiego, pogodę życia i wiarę w jego wartość.

Zapoznaje nas z bohaterską przeszłością narodu. Daje nam dużo wzruszeń i pięknych przeżyć i zapoznaje nas z pięknem i czarem języka polskiego.

Dlatego też wartość utworów Sienkiewicza jest nieprzemijająca.

Ciekawostki

HISTORIA LOTÓW DŁUGODYSTANSOWYCH

W związku z pobitym w tych dniach przez lotników angielskich światowym rekordem lotu na odległość, przypomnieć wypada poszczególne etapy historii tego rekordu w ciągu ostatnich kilkunastu lat wielkiego rozwoju lotnictwa.

Przed 13 laty, w 1925 r., Francuzi Lemaitre i Arrachart przelecieli dystans 3.166 km. W 1926 r. bracia Arrachart — 4.305 km. W 1927 r. Lindbergh dzięki swemu przelotowi nad Atlantykiem, za jednym zamachem podniósł światowy rekord odległości do 5.809 km. 6 lat trzeba było czekać na następny rekord, ale też poprawa była kolosalna. Znakomici Francuzi Codos i Rossi przelecieli w 1933 r. przestrzeń 9.463 km. Znowu minęły 4 lata i w 1937 r. lotnicy sowieccy Gromow, Jumaszew i Danilin osiągnęli odległość 10.148 km.

Obecny rekord Anglików Kellett-Gethinga i Galne wynosi 11.530 km w linii prostej, a trasa przebyta sięga właściwie nawet 12.500 km. Samoloty brytyjskie wystartowały w sobotę 5 bm. o godz. 3.55 z Ismaili w Egipcie i przez Arabię, zatokę Perską, Indie, zatokę Bengalską, Singapore, Indie Holenderskie i morze Tirmana dotarły w poniedziałek, 7 bm. o godz. 4 rano do miasta australijskiego Port-Darwin.

ŻNIWA W STYCZNIU I GRUDNIU!

Kiedy odbywają się żniwa? Każdy odpowie bez namysłu w lipcu i sierpniu. Tymczasem okazuje się, że w niektórych krajach okres żniw wypada w styczniu czy lutym.

W styczniu odbywają się żniwa w Australii, Argentynie, Chile i Nowej Zelandii.

W marcu odbywają się żniwa w Indiach Wschodnich i w Górnym Egipcie.

Kwiecień ogląda żniwa w Dolnym Egipcie, na Cyprze, w Syrii, Iranie, Azji Mniejszej i na Kubie.

Żniwa wypadają w maju w Algerii, Azji Środkowej, Japonii, Teksasie i na Florydzie.

W czerwcu we Francji południowej, Hiszpanii, Portugalii, Italii, Grecji, Turcji, Kalifornii, Luizjanie, Mississipi, Alabamie, Georgii, Wirginii i kilku innych stanach amerykańskich.

W lipcu: we Francji, Anglii, Szwajcarii, Niemczech, Węgrzech, Rumunii, Serbii, Bułgarii, Kanadzie, Rosji Południowej, Nowym Jorku.

W sierpniu: w Belgii, Holandii, Polsce, Danii, Hudson, Kolumbii.

We wrześniu—październiku: w Szkocji, Szwecji, Norwegii, Rosji zachodniej.

W listopadzie w Peru i Afryce Środkowej.

W grudniu w Birmie.

DO KOGO UŚMIECHNIE SIĘ LOS?
NIEDŁUGO ZAREJESTROWANY BĘDZIE MILIONOWY ABONENT POLSKIEGO RADIA

W każdym miesiącu liczba, określająca ilość radiosłuchaczy ulega zmianie. Powoli, ale stale, liczba ta rośnie, dowodząc zwiększającej się popularności radia w społeczeństwie i potężniejącego znaczenia w życiu nowoczesnego człowieka.

W ostatnim miesiącu ilość radiosłuchaczy Pomorza zwiększyła się o liczbę około 5 tysięcy. Wydawałoby się, że to liczba duża, a jednak gdy porównać ją z danymi, obrazującymi zmiany w innych częściach Polski — to przybytek jest stosunkowo niewielki. Fakt jest o tyle trudny do zrozumienia, że przecież teren Pomorza nie jest silnie nasycony pod względem radiofonizacji. Jest wprawdzie rekordowy pod względem radiofonizacyjnym powiat brodnicki, gdzie jest stosunkowo największa ilość radioodbiorników w Polsce, ale jest także w granicach Wielkiego Pomorza pow. inowrocławski, gdzie stan radiofonizacji porównać śmiało można ze stanem, jaki istnieje w województwach wschodnich.

W ogólnej liczbie radiosłuchaczy za okres ubiegłego miesiąca zanotować należy duży wzrost. Zbliżamy się do miliona. Kto wie, czy radiosłuchaczem, który jako milionowy abonent zarejestruje swój odbiornik — nie będzie właśnie Pomorzanin. Zobaczymy!



SZTAFETA PRZY TABLICY

Liczba grających: dowolna (najmniej 6—8).

Przyrządy: kreda i tablica ścienna (szkolna).

Przebieg gry: grający dzielą się na równe partie. Każda partia siada w ławkach (szkolnych) tak, że jeden siedzi z tyłu za drugim. Na sygnał kierownika pierwsze numery (siedzący na samym przedzie) biegną ku tablicy i piszą na niej dowolną liczbę (dwulub trzycyfrową), poczem kładą kredę i szybko wracają na miejsce.

Gdy pierwsi usiądą, biegną drugie numery i piszą nowe liczby (pod pierwszymi). Po nich biegną trzecie i t. d. do ostatnich. Ostatni powinni napisać nową liczbę, podkreślić i dodać wszystkie napisane przez swoją partię liczby. Partia, która pierwsza ogłosi prawidłowy rezultat (sumę), — wygrywa.

Zamiast dodawania można wziąć inne działanie arytmetyczne, np. mnożenie, lub dodawanie ułamków zwyczajnych lub dziesiętnych.

Zamiast arytmetyki można zastosować i inne przedmioty. Można np. wypisywać na tablicy nazwy krajów, miast, gór, rzek (geografia), zwierząt, owadów, drzew (przyroda), nazwiska literatów, tytuły powieści (literatura), bohaterów narodowych (historia). Może też każdy gracz jednej partii napisać jeden wyraz, aby się utworzyło prawidłowe zdanie (język ojczysty).

TRZY SŁÓWKA

Wszyscy siadają w koło, w środku siada wodzirej (kierownik), który rzuca poszczególnym uczestnikom gry **trzy wyrazy.** Ten kto otrzymał te trzy wyrazy, musi z nich ułożyć całe zdanie.

Na zbudowanie zdania daje się krótki termin, na przykład 2—3 minuty (kontrolować czas z zegarkiem w ręku).

Przykład: wodzirej rzucił wyrazy: lampa — litera — oko. Zagadnięty po chwili namysłu ułożył takie zdanie: „ponieważ lampa nasza świeciła coraz gorzej, oko z trudnością odróżniało litery".

A teraz spróbujcie rozwiązać następujące zadanie.

Dajemy wam trzy wyrazy: Bałtyk — karabin — książka.

Kto z przedpoborowych nadeśle nam do Redakcji na pocztówce najładniejsze i najlepiej zbudowane zdanie, **otrzyma nagrodę.** Na pocztówce musi być poświadczenie kierownika kursu, że przedpoborowy jest uczestnikiem kursu. Termin nadsyłania odpowiedzi upływa dnia 20 grud ,

Karabin

Ten karabin — to jest bracie,
Taka dziwnie chytra sztuka:
nic — gdy z kozłów patrzy na cię,
pies — gdy zacznie się nauka.

— Broń do nogi! Broń na ramię!...
Niby to tam tylko tyle,
a doprawdy, że nie skłamię:
nie zmiarkują ci cywile,

ile to to z tym kłopotów,
ile z tym się człek naszwenda,
aby był, jak potrza, gotów,
gdy rozlegnie się komenda!

Nasz pan kapral — żołnierz stary;
jemu żadna to dziwota,
że ci w piersiach zbraknie pary,
Kiedy zacznie się robota.

— Padnij! Powstań!... Raz, dwa razy,
cztery, osiem i szesnaście...
Ciało masz, jak bite zrazy;
kości mi się nie rozłaźcie!

Et, diabła tam! Pobolało,
pobolało — i przestanie!...
Lecz napocisz się niemało,
gdy się zacznie rozbieranie.

Tu kawałek.... to do tego...
to tam znowu przynależy...
O, laboga! o, kolego!
Ratujże, kto w Boga wierzy!

Trzeba, prawdę powiedziawszy,
mądrym być, jak jaki rabin...
...Alem dzisiaj już łaskawszy
na tę moją broń — karabin.

Przez ten miesiąc — już go lepiej
i poręczniej jakoś chwytam...
Toć nie święty garnki lepi!
A jak nie wiem — to się pytam.

Kiedy u nas po przysiędze
była w pułku defilada,
tom se czytał, jakby w księdze,
co mi broń do ucha gada:

— Kochaj bracie, tę broń swoją;
z nią-ś — żołnierzem, ona-ć chroni.
Tylko tchórze się jej boją;
zuch przywyka prędko do niej.

Czy w pokoju, czy też w boju —
jeśliś wiernym Polski synem,
nie poszczędzisz trudu, znoju,
by być w drużbie z karabinem!

Antoni Bogusławski.
(„Żołnierz-Obywatel").

Książka

Witam cię kartek szelestem,
tytułem na pierwszej stronie,
witam!
Bo po to przecież jestem,
żebyś mnie ujął w dłonie
i czytał!

Kiedy jesz obiad — na zdrowie!
Gdy chcesz się bawić — baw się!
Ja ci nie bronię!
Ale gdy chcesz mieć opowieść
o wszystkim, co najciekawsze —
ja ci się skłonię!

Kiedy ci smutno będzie,
kiedyś samotny, chory,
bez przyjaciela —
ja z tobą pójdę wszędzie
poprzez zimowe wieczory
w kraje wesela.

Będziesz wraz ze mną oglądał
baśnie i cuda i dziwy
na końcu świata.
Po niebie, po morzach i lądach,
jako te ptaki szczęśliwe,
będziemy latać.

Nigdy ci się nie znudzi!
Wędrówki po każdej kartce
nie są tak straszne.
Przygody innych ludzi,
są przecież niemniej warte,
niż twoje własne.

Ja cię bez trudu nauczę
tego, co przydać się może
choćby po latach paru.
Ja tobie słowem, jak kluczem,
w cudowny sposób otworzę
pałace czarów.

E. Szymański.

Twierdzą nam będzie każdy próg!

KRONIKA ORGANIZACYJNA

Kol. Przysp. Wojsk.

JAK K. P. W. ŚWIĘCIŁO 20-LECIE NIEPODLEGŁOŚCI

Podniosłą rocznicę 20-lecia Niepodległości Naszej Ojczyzny obchodziły uroczyście wszystkie ogniska Kolejowego Przysposobienia Wojskowego na terenie Wielkiego Pomorza.

WEJHEROWO.

W dniu 11 listopada b. r. ognisko K. P. W. Wejherowo wzięło żywy udział w uświetnieniu 20-ej rocznicy Niepodległości, przez barwne udekorowanie dworca kolejowego wraz z odpowiednią iluminacją tegoż budynku. W DEFILADZIE, niezależnie od kompanii honorowej K. P. W., WZIĄŁ UDZIAŁ JEDYNY ZESPÓŁ REGIONALNY, KASZUBSKI, który podczas pochodu otrzymał rzęsiste oklaski. Po defiladzie staraniem Ogniska odbyła się akademia, na której program złożyły się:

1) Zagajenie. 2) Chór regionalny K. P. W. 3) Słowo wstępne. 4) Deklamacja. 5) Referat „Dorobek dwudziestolecia". 6) Zespół muzyczny K. P. W. 7) Tańce regionalne. 8) Deklamacja.

STAROGARD.

W dniu 11 listopada 1938 r. przed południem wzięło Ognisko wraz z orkiestrą i klubem sportowym udział we wspólnej uroczystej Mszy polowej na rynku w Starogardzie i następnie w defiladzie. Wieczorem o godz. 20-tej w po brzegi wypełnionej świetlicy własnej na dworcu odbyła się uroczysta Akademia, którą otworzył przemówieniem wstępnym prezes Ogniska ob. Okoński uwypukliwszy w kilku słowach doniosłość tej uroczystości, po czym wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i Członków Rządu, podchwycony przez obecnych, po czym przy udziale orkiestry odśpiewano Hymn Narodowy.

Następnie chór odśpiewał dwa utwory, po czym uczennica Ludwika Pakizerówna „pupilka Ogniska" recytowała dwie śliczne deklamacje z okazji tak doniosłej uroczystości. Referent W. Ob. ob. Stawiarczyk wygłosił obszerny referat.

W końcu sekcja teatralna Ogniska odegrała wesołą trzyaktówkę pod tyt. „Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć". Amatorzy wywiązali się ze swych ról znakomicie.

SMĘTOWO.

Ognisko K. P. W. Smętowo, wspólnie z miejscowymi pokrewnymi organizacjami, wzięło udział w dniu 10 listopada b. r. w urządzaniu capstrzyku.

O godz. 20-tej przy dźwiękach orkiestry wyruszono z placu przed dworcem do strzelnicy K. P. W., gdzie przy palących się ogniskach ref. wych. obywatelskiego ob. Kuczora Paweł wygłosił obszerne przemówienie, orkiestra odegrała kilka utworów.

Na zakończenie zgromadzeni odśpiewali przy dźwiękach orkiestry „Boże, coś Polskę".

Dnia 11 listopada b. r. o godz. 8,45 z placu przed dworcem wyruszono w pochodzie ze sztandarami i orkiestrą na nabożeństwo do miejscowej kaplicy.

Wieczorem o godz. 17 odbyła się uroczysta akademia w miejscowej świetlicy K. P. W.

Program obejmował: — przemówienie okolicznościowe, które wygłosił ref. wych. obywatelskiego ob. Kuczora Paweł, deklamacje, występy chóru szkolnego miejscowej szkoły, występ harcerzy i t. d.

JAK OBCHODZONO ŚWIĘTO 20-LECIA NIEPODLEGŁOŚCI W OKRĘGU K. P. W. ŚLĄSK — BAŁTYK W BYDGOSZCZY (DYREKCJA KOLEI HERBY NOWE — GDYNIA skrót Dyr. K. H. G.).

We wszystkich Ogniskach K. P. W. Okręgu Śląsk — Bałtyk, rozprzestrzenionych na linii ciągnącej się od czarnego diamentu po sine wody Bałtyku, dzień 10 i 11 listopada przybrał szatę nadzwyczaj odświętną. W większych Ogniskach, jak Kapuścisko Tranzyt i Karsznice w dniu 10 listopada wieczorem odbył się capstrzyk z udziałem kompanii honorowych i orkiestr oraz w dniach 10 i 11 listopada we wszystkich Ogniskach odbyły się uroczyste akademie.

Na specjalną uwagę zasługuje akademia z nadzwyczaj pięknym programem w Ognisku Dyrekcyjnym w Bydgoszczy i Ognisku K. P. W. Kapuścisko Tranzyt, jaka również odbyła się w Bydgoszczy, a ponadto akademie w Ogniskach: Karsznice, Kościerzyna, Lipowa i Serock, które odbyły się przy udziale bardzo licznie zebranego społeczeństwa miejscowego i z okolic.

PRACOWNICY i FRANCUSKO-POLSKIE TOWARZYSTWO KOLEJOWE NA F. O. N.

Związek Polskich Inżynierów Kolejowych Koło Śląsk — Bałtyk zainicjował z początkiem roku bieżącego zbiórkę na ufundowanie 2-ch ciężkich karabinów maszynowych Armii, urządzając na ten cel reprezentacyjny bal pod nazwą „Bal Pikowy".

Inicjatywę tę przejęły następnie na uroczystej Akademii w dniu 18 marca 1938 r. ku czci Naczelnego Wodza Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza Zarządy Okręgów Śląsk — Bałtyk Kolejowego Przysposobienia Wojskowego, Rodziny Kolejowej oraz Obwodów Kolejowych Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej i Ligi Morskiej i Kolonialnej, działających na terenie Dyrekcji Kolei Herby Nowe — Gdynia F. P. T. K.

Dzięki ofiarności pracowników F. P. T. K. i przy wydatnej pomocy Francusko-Polskiego Towarzystwa Kolejowego zebrano takie fundusze, że w ramach uroczystości XX-lecia Niepodległości Państwa w Bydgoszczy przekazano na ręce Pana Gen. Karaszewicz-Tokarzewskiego, Dowódcy O. K. Toruń, dar w postaci 4-ch ciężkich karabinów maszynowych kompletnych z wyposażeniem dla Pułku Piechoty „Dzieci Bydgoskich" i Baonu Obrony Narodowej Kościerzyna.

Wręczenia aktu przekazania broni dokonał Pan Dyrektor Kolei Herby Nowe — Gdynia F. P. T. K. Inż. Getler-Girtler w otoczeniu delegacji pracowników liniowych i członków Komitetu F. O. N. z Przewodniczącym Inż. Podworskim na czele.

OTWARCIE ŚWIETLICY W KOŚCIERZYNIE DLA DZIECI KOLEJARZY

Staraniem miejscowego Koła Rodziny Kolejowej otworzono dnia 25 października b. r. świetlicę dla dzieci kolejarzy, które dojeżdżają do szkół w Kościerzynie. Z chwilą wprowadzenia nowego rozkładu jazdy z dniem 2 października, większość dojeżdżającej dziatwy szkolnej utraciła dogodne połączenia kolejowe na dojazd do domu po zajęciach szkolnych, i czekać musiała codziennie po kilka godzin na pociąg. Czas wolny między lekcjami, a godziną odejścia pociągu spędzano na tułaniu się po ciemnych ulicach miasta, często wśród deszczu i przejmującego chłodu. Sprawą tą zainteresowały się miarodajne czynniki miejscowego Koła Rodziny Kolejowej i złemu postanowiono zapobiec. Zaczęto starać się o uzyskanie jakiejś wolnej ubikacji, w której młodzież mogłaby z pożytkiem spędzić czas wolny przed odejściem pociągu. Sprawa zdobycia odpowiednich pomieszczeń nie była jednak łatwa, toteż dzięki tylko poparciu Pana Dyrektora Kolei Inż. Jana Getler-Girtlera i wstawieniu się Pana Prezesa Okręgu R. K. Inż. Władysława Podworskiego, przydzielono dwa pokoje w gmachu kolejowym przy ul. Dworcowej (świetlica K. P. W.).

Sprawą jak najszybszego uruchomienia świetlicy zajęli się niestrudzeni pionierzy pracy społecznej pp. prezesi Gabler i Migocki, którzy wspólnie z przewodniczącą sekcji pań p. inż. Zenowiczową w krótkim czasie dopięli swego. Pokoje zaopatrzono w stoliki, taboretki, obrazy, kałamarze i inny sprzęt niezbędny do odrabiania zadań szkolnych. Nie brak tam również rzeczy przyjemnych jak radio, gry towarzyskie i t. p., z których młodzież korzystać będzie w chwilach wolnych od zajęć.

Z uwagi na różny czas kończenia nauki w szkole, świetlica będzie otwarta już od godz. 12 min. 30. Każde dziecko otrzyma codziennie szklankę ciepłego mleka i 2 bułeczki. Rozdzielać to będą panie z tut. Koła Pań, które stale pełnić będą w świetlicy dyżury i pomagać dzieciom w odrabianiu zadań szkolnych. Bułeczki i mleko nabywane będą za pieniądze

Inauguracja kursów dla przedpobor.

Od dnia 14. do 19. listopada br. na terenie całego Wielkiego Pomorza odbyły się we wszystkich gminach uroczystości otwarcia kursów oświatowych dla przedpoborowych. Uroczystości miały wszędzie przebieg bardzo poważny. Szczegółowe sprawozdania będziemy umieszczać w miarę napływania materiału.

---

uzyskane tytułem subwencji od Zarządu Okręgu w kwocie 115.— zł.

Samo otwarcie i poświęcenie świetlicy odbyło się bardzo okazale. Obecni byli: ks. Kłos, kierownicy miejscowych szkół pp. Janecki i Zyłkowski, delegat gimnazjum męskiego p. prof. Ichnowski, instruktor oświaty pozaszkolnej miejscowego inspektoratu szkolnego p. Chmielewski, Komendant hufca harcerskiego p. Gomoliński, rodzice dojeżdżających dzieci, same dzieci, których jest 35, licznie reprezentowane Koło Pań z kierowniczką p. inż. Zenowiczową na czele oraz Zarząd Koła Rodziny Kolejowej.

Związek Strzelecki

20-LECIE NIEPODLEGŁOŚCI W ODDZIAŁACH Z. S. KOWAL.

W przeddzień Święta Narodowego w Oddziale Z. S. panowało ożywienie. Strzelcy oderwali się od codziennej zarobkowej pracy, by nadać świetlicy organizacyjnej świąteczny wygląd. Udekorowano godło państwowe oraz portrety Pana Prezydenta i Wodzów Narodu. W skupieniu wysłuchano słów Głowy Państwa, płynących na falach eteru z prastarej polskiej ziemi zaolzańskiej. Wieczorem oddział strzelecki łącznie z innymi organizacjami zgromadzonymi na boisku szkolnym wyruszył pochodem na plac Rejtana, gdzie z balkonu przemówił do zgromadzonych ob. Mizerski. Jednominutową ciszą uczczono pamięć poległych synów Ojczyzny. Wśród okrzyków na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i jej Przywódców zakończono uroczysty capstrzyk.

Nazajutrz 11 listopada oddział strzelecki wystąpił pod bronią udając się na uroczystą mszę św., po czym przemaszerowano na pl. Rejtana, gdzie do zgromadzonych organizacyj i bardzo licznych rzesz publiczności przemówił ponownie ob. Mizerski. Całe popołudnie strzelcy poświęcili na wysłuchanie ciekawych audycyj radiowych.

Życzliwy stosunek miejscowego społeczeństwa do tutejszego oddziału strzeleckiego objawił się w złożeniu licznych ofiar na cele oświatowe i wychowawcze Związku Strzeleckiego z okazji 20-lecia Niepodległości. Zarząd i Komenda Oddz. Z. S. w Kowalu składa tą drogą serdeczne podziękowanie Obywatelom miasta Kowala.

WŁOCŁAWEK.

Włocławek uczcił godnie dwudziestą rocznicę odzyskania Niepodległości. Już w przeddzień święta miasto zaczęło się przystrajać flagami narodowymi; w oknach domów i witrynach sklepów pojawiły się iluminowane portrety Pana Prezydenta, Wielkiego Marszałka i Marszałka Śmigłego-Rydza. Gmachy rządowe rozbłysły świetlną dekoracją. Na bulwarach nad Wisłą wśród zieleni i biało-czerwonych świateł widniał z daleka pomnik Wskrzesiciela Niepodległości Marszałka Józefa Piłsudskiego. W godzinach wieczornych do pomnika zaczęły zdążać z orkiestrami oddziały wojska, organizacyj P. W., związków kombatanckich i organizacyj społecznych. Towarzyszył im tłum Włocławian, wypełniając obszerny plac przed pomnikiem. Wkrótce przybył Dowódca Garnizonu, który w towarzystwie przedstawicieli władz państwowych i miejskich przyjął raport od zebranych oddziałów, po przemówieniu Dowódcy Garnizonu odbyło się składanie wieńców u stóp pomnika, po czym wszyscy zebrani przedefilowali przed pomnikiem Marszałka. Na czele oddziałów kroczył Dowódca Garnizonu wraz ze Starostą Powiatowym i otoczeniem. Za oddziałami podążali wszyscy obecni na uroczystości widzowie, defilując żołnierskim krokiem w zwartych szeregach.

Nazajutrz po uroczystym nabożeństwie odbyła się na Placu Wolności defilada. Na wysokim postumencie wśród zieleni i masztów z flagami narodowymi ustawiono piękne popiersie Marszałka Piłsudskiego. Na sąsiedniej trybunie zajęli miejsca przedstawiciele władz. Defiladę rozpoczęły oddziały miejscowego pułku, poczem kroczył żołnierskim krokiem batalion P. W. wraz z kompanią miejską Związku Strzeleckiego, a dalej oddziały P. W. bez broni, organizacje i związki, które brały udział w przemarszu w pełnym składzie swych członków. Dzięki sprzyjającej pogodzie całą trasę przemarszu wypełniły wielkie tłumy mieszkańców miasta. W godzinach popołudniowych odbyła się uroczysta akademia zorganizowana przez komitet obchodu.

UROCZYSTE POŚWIĘCENIE ŚWIETLICY ODDZIAŁU ZWIĄZKU STRZELECKIEGO W SEROCKU

Zainicjowana w ubiegłym roku myśl stworzenia własnego lokalu przybrała realny kształt.

W dniu 10 listopada odbyło się poświęcenie pięknej świetlicy strzeleckiej, którego dokonał ks. wikary Kalinowski.

Asystę honorową tworzył miejscowy oddział Związku Strzeleckiego.

Uroczystość zaszczycił swoją obecnością ks. radca jubilat Sarnowski.

W poświęceniu świetlicy strzeleckiej wzięło udział całe miejscowe społeczeństwo z Panem Wójtem oraz delegacjami K. P. W., K. S. M. i P. P. W. oraz Ochotniczej Straży Pożarnej na czele.

Władze Powiatowe reprezentował Komendant Powiatowy P. W. oraz Prezes Zarządu Powiatowego Z. S. Świecie.

Wszystkich obecnych pięknymi słowy przywitał Prezes miejscowego Oddziału ob. Krzyżykowski, podkreślając konieczność współpracy wszystkich obywateli nad wychowaniem nowoczesnego typu Polaka-obywatela-żołnierza.

O miłości Boga i Ojczyzny płomiennymi słowy przemówił ks. wikary Kalinowski.

Następnie młodzież strzelecka popisywała się udatnymi deklamacjami, które wywołały burze oklasków.

Z kolei przemawiali Prezes Zarządu Powiatowego Z. S. Dr. Kensik i Komendant Powiatowy P. W., podkreślając doniosłą rolę świetlicy w kontynuowaniu pracy wychowania obywatelskiego.

Piękną uroczystość strzelecką zakończono odśpiewaniem modlitwy strzeleckiej i pieśnią „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

UROCZYSTE PRZYRZECZENIE STRZELCZYŃ ODDZIAŁU Z. S. ŚWIECIE

W rocznicę dwudziestolecia Niepodległości Państwa Polskiego dnia 11 listopada 1938 r. odbyło się przyrzeczenie strzelczyń-kandydatek miejscowego oddziału Z. S. Świecie.

Na uroczystość tę przybyła Kierowniczka Okręgowa P. K. Z. S. Z miejscowych władz obecni byli pp. Starosta, Komendant Garnizonu, Komendant P. W., P. P. oficerowie, oraz cały szereg znacznych osobistości miasta Świecia.

Asystę honorową przez cały czas trwania przyrzeczenia pełniła kompania Z. S. męskiego.

Uroczystość rozpoczęto odśpiewaniem modlitwy strzeleckiej, poczem Powiatowa Kierowniczka P. K. Z. S. obywatelka Prokopowiczowa przywitała obecnych gości. Następnie przemawiał Prezes Zarządu Powiatowego ob. dr Kensik. Potem nastąpił punkt kulminacyjny uroczystości — odebranie przyrzeczenia ślubowania od strzelczyń, którego dokonał ks. wikary Szybowski, poprzedzając tę chwilę podniosłym przemówieniem.

Rolę strzelczyń w społeczeństwie nakreśliła w swoim przemówieniu Okręgowa Kierowniczka P. K. Z. S.

Piękna uroczystość strzelecka zakończona została nadzwyczaj udatną recytacją jednej ze strzelczyń i odśpiewaniem Hymnu Narodowego.

Po części oficjalnej odbyła się w miłym nastroju herbatka towarzyska.

Twierdzą nam będzie każdy próg

OŚWIATA POZASZKOLNA DLA OBRONY KRAJU W POW. BYDGOSKIM

Na terenie powiatu bydgoskiego podjęto już prace nad szkoleniem młodzieży przedpoborowej do obrony kraju, uroczystym rozpoczęciem kursów we wszystkich gminach miejskich i wiejskich.

W dniu 20 b. m. w Mirowicach została zapoczątkowana praca oświatowa dla obrony kraju przedstawieniem, które odegrali członkowie miejscowego Związku Strzeleckiego przy wydatnej pomocy placówki żeńskiej Z. S. Starannie przygotowana pod okiem kierownika szkoły p. Nagórskiego, komedia p. t. „Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć" — ściągnęła masę okolicznego obywatelstwa, które bawiąc się doskonale nagradzało świetnych wykonawców sztuki rzęsistymi oklaskami. Godna pochwały inicjatywa Związku Strzeleckiego w Mirowicach niewątpliwie pociągnie za sobą naśladowców również w innych ośrodkach.

Na przedstawieniu byli obecni Komendant P. W. i Z. S. p. por. Środziński oraz Komendantka Z. S. p. Wilowska.

Czysty zysk z imprezy placówka Z. S. przeznaczyła na cele oświatowe dla przedpoborowych.

Dlaczego mamy uprawiać sport?

Wielkie spustoszenie wśród szerokich mas społeczeństwa szerzą m. in. gruźlica, choroby weneryczne, alkoholizm i t. p. Tym chorobom społecznym wypowiedziano dziś walkę, mającą na celu niedopuszczanie do ich rozszerzenia się, a nadto ich zmniejszenie. W walce z gruźlicą i innymi chorobami skuteczną broń stanowi dziś poprawa warunków higienicznych pracy i bytowania oraz uprawianie ćwiczeń cielesnych wśród słońca i świeżego powietrza. Poczynione dotychczas obserwacje dowodzą, że tam — gdzie sport uprawiany racjonalnie robi postępy, zmniejszają się gruźlica, alkoholizm i inne choroby. To zło społeczne, jakie dziś przynoszą alkoholizm i choroby weneryczne, musimy zastąpić sportem. Kto bowiem uprawia sport na boisku, ten nie włóczy się bez celu po ulicach, tego nie pociąga stale kino, ten nie może wysiadywać ni przy butelce, czy przy kartach.

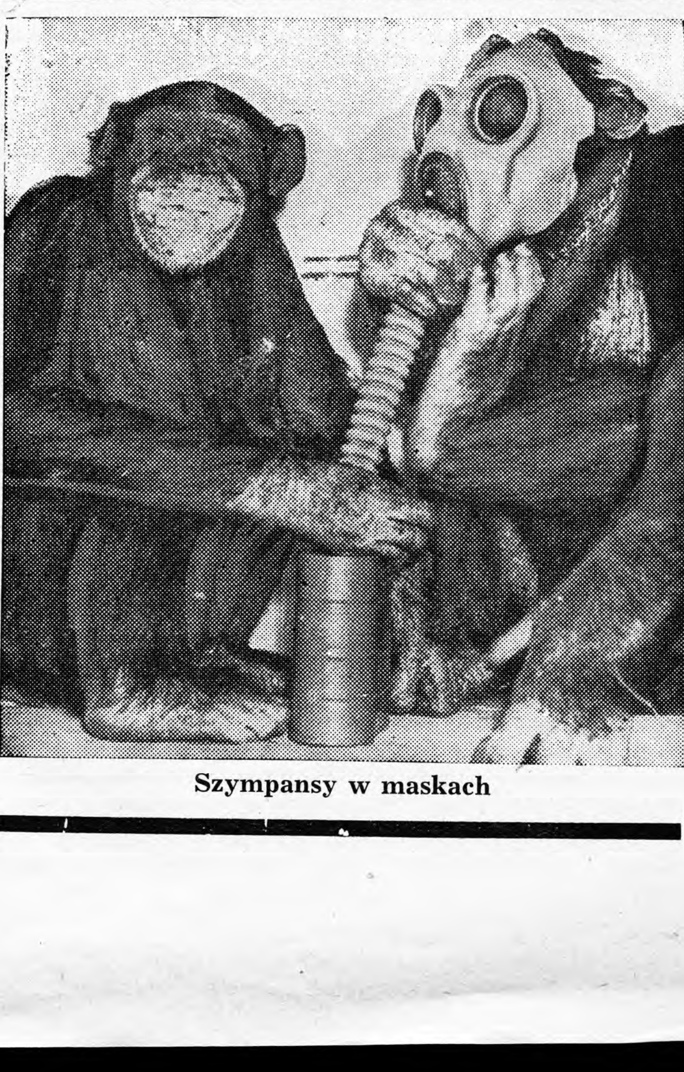
Sport wręcz fizycznie odciąga od knajpy i od ulicy. Nie można przecież jednocześnie być i na boisku i w karczmie. Sport zajmuje czas, który inaczej mógłby być spędzony w sposób wątpliwy dla zdrowia fizycznego i moralnego, prowadzi do miejsc oświetlonych zbawczym słońcem i pełnych ożywczego powietrza i radości. Dalej — sport zwalcza skutecznie przestępczość. Następujący fakt wystarczy za długie wywody na ten temat: W Ameryce, w dzielnicach Nowego Jorku, zamieszkiwanych przez element najgorszy pod względem zbrodniczości, utworzono liczne szkoły pięściarskie, dostępne dla szerokiego ogółu. Rezultaty tej akcji były wprost nadzwyczajne, przestępczość w tych dzielnicach zmalała bardzo znacznie.

Sport pracuje również na korzyść równości obywatelskiej. Na boisku sportowym nikomu nie imponuje ani pochodzenie, ani majątek, ani tytuły i t. d. Tylko wartość sportowa i moralna decyduje o awansie do najlepszego zespołu, o piastowaniu w swej drużynie funkcji kapitana zespołu.

Sport więc zbliża do siebie różne sfery i warstwy społeczne — i biednego i bogatego, i starego i młodego. Wszystkie sporty zwłaszcza zespołowe (siatkówka, koszykówka, piłka nożna) są znakomitą szkołą charakteru wyrabiając karność, szybkość orientacji i decyzji, koleżeńskość, współdziałanie, poprzestawanie na małym i t. p. (tej sprawie poświęcony zostanie specjalny artykuł).

Zrozumiałą dla każdego rzeczą jest, że siła bojowa państwa opiera się na zdrowiu, wielkiej sprawności fizycznej, roztropności i męstwie obywateli. Gdyby cały naród polski te wartości, które osiągnąć możemy przez uprawianie sportów — posiadał w odpowiednim stopniu, to niewątpliwie czas przeznaczony na właściwe szkolenie żołnierskie — mógłby być skrócony, a poza tym cały naród byłby należycie przysposobiony do wykonywania swych czynności zawodowych oraz czekających go rozgrywek dziejowych. Chyba nie trzeba dowodzić, ile zaoszczędziłoby Państwo na skróceniu służby wojskowej. Ale, by to osiągnąć, trzeba masą ruszyć na boiska sportowe oraz uprawiać systematycznie i w jak najdłuższe lata ćwiczenia cielesne. Musimy pójść w tym względzie za przykładem Ameryki, Anglii, Francji, Włoch, Niemiec. Wszystkie te kraje w zrozumieniu — czym jest dla narodu i Państwa wychowanie fizyczne, zawdzięczają wiele ze swej obecnej potęgi. Wykuwajmy i my Polsce tym narzędziem — t. j. sportem — lepszą przyszłość.

F. K.



Szympansy w maskach

Wiadomości sportowe

Jakie najlepsze wyniki uzyskali w bieżącym roku lekko-atleci pomorscy? Otóż ich lista: **100 m** — Dunecki (Pomorzanin Toruń) i Stanisławski (Sokół Grudziądz) po 10.8 sek.; **200 m** — Dunecki — 22.2; **400 m** — Hocheisel (W. K. S. Bydgoszcz) i Dunecki — po 51.8; **800 m** — Evert (S. C. Grudziądz) — 2:04.1; **1500 m** — Drogokupiec (Pomorzanin Toruń) — 4:10.6; **5000 m** — Kielas (Sokół Bydgoszcz) — 15:54.2; **10000 m** — Szyperski (Pomorzanin Toruń) — 34:11; **110 m przez płotki** — Dunecki (Pomorzanin Toruń) — 16.2; **400 m przez płotki** — Hałas (K. P. W. Gdynia) — 60.9; **sztafeta 4 × 100 m** — Polonia Bydgoszcz — 45.5; **sztafeta 4 × 400 m** — K. P. W. Gdynia — 3:43.6; **skok wzwyż** — Kalinowski (W. K. S. Grudziądz) — 1.88 m; **skok w dal** — Stanisławski (Sokół Grudziądz) — 6.65 m; **skok o tyczce** — Gierszewski (Sokół Chojnice) — 3.42 m; **trójskok** — Bielicki (Sokół Grudziądz) — 13.13 m; **pchnięcie kulą 7¼ kg** — Kryger (Pomorzanin Toruń) — 13.43 m; **rzut dyskiem** — Helbin (K. P. W. Gdynia) — 40.18 m; **rzut oszczepem** — Mikrut Fr. (Sokół Bydgoszcz) — 61.12 m; **rzut młotem** — Kordas (Sokół Bydgoszcz) — 46.64 m. Tytuł najlepszego lekko-atlety pomorskiego w r. 1938 został przyznany Duneckiemu.

*

Po meczu w Toruniu pięściarze łotewscy rozegrali we wtorek dnia 15 b. m. w Gdyni spotkanie z osłabioną reprezentacją Pomorza, przegrywając po raz wtóry w stosunku 12:4. Zawody odbyły się w obecności 4000 widzów. Wyniki poszczególnych walk były następujące (zawodnicy pomorscy na pierwszym miejscu): W wadze muszej **Sowiński** przegrał z Timmermanisem, w koguciej — Łada nie rozstrzygnął walki z Trusisem. W wadze piórkowej Bianga wypunktował Tregersa, w lekkiej Juchnicki zdobył punkty bez walki, gdyż lekarz nie dopuścił Knisisa do walki (niezagojona po rozcięciu w Toruniu brew). W półśredniej Wasiak uzyskał remis z Tiasto, w średniej Urbaniak pokonał Balodisa, w półciężkiej Karolak znokautował w drugiej rundzie Smitsa, w ciężkiej Sadowski wygrał z Lembergsem.

*

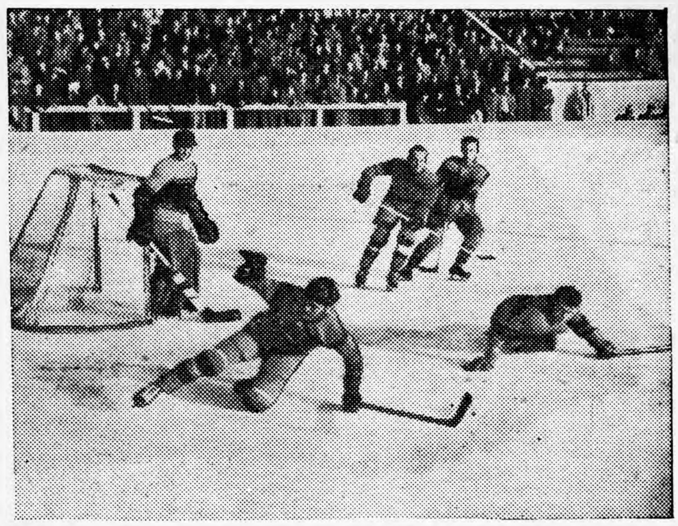
Jeszcze nie ochłonęli nasi reprezentacyjni pięściarze po zawodach z Niemcami i Łotwą, a już muszą przygotowywać się do meczu w dniu 8 grudnia b. r. w Warszawie z Szwajcarią, a w dniu 11 grudnia b. r. w Łodzi z Estonią. Polski Związek Bokserski ustalił już drużyny na oba mecze: **przeciwko Szwajcarii** wystąpią — Rotholc, Koziołek, Czortek, Kowalski, Kolczyński, Pisarski, Szymura i Białkowski; **przeciw Estonii** — Lendzin, Sobkowiak, Czortek, Kowalski, Kolczyński, Pisarski, Doroba i Piłat.

*

Pięściarze W. K. S. Gryf z Torunia pokonali w Berlinie niemiecką drużynę Heros z Erfurtu w stosunku 10:6.

*

Największą imprezą sportową zimową to narciarskie zawody o mistrzostwo świata. Zawody te odbędą się w roku 1939 w Zakopanem w czasie od 11 do 19 lutego 1939 r. Polska do tej imprezy przygotowuje się już od kilku miesięcy.



Zawody hokejowe, pierwsze w nadchodzącym sezonie sportów zimowych, rozegrano w Zurychu w Szwajcarii między drużynami szwajcarską i czeską.

Najbliższe igrzyska olimpijskie (z historią ich zapoznamy czytelników w specjalnym artykule) odbędą się w roku 1940 w Helsinkach, stolicy Finlandii. Opracowano już szczegółowy program: otwarcie igrzysk nastąpi 20 lipca, a zamknięcie — 4 sierpnia 1940 r.

W niedzielę dnia 20 listopada b. r. odbyły się ostatnie **rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo klasy A Pomorza.** W Gdyni toruński W. K. S. Gryf uległ Bałtykowi w stosunku 3:2 (jest to pierwsza porażka Gryfu w tegorocznych rozgrywkach), w Grudziądzu Pomorzanin (Toruń) pokonał P. P. W. — 1:0. Tabela rozgrywek wygląda obecnie następująco:

1) W. K. S. Gryf Toruń — stos. pktów 11:3, stos. bram. 22:7.
2) K. P. W. Pomorzanin Toruń — stos. pktów 9:5, stos. bram. 12:9.
3) K. P. W. Unia Tczew — stos. pktów 8:6, stos. bram. 18:11.
4) K. S. Ciszewski Bydgoszcz — stos. pktów 8:6, stos. bram. 14:13.
5) K. S. Kotwica Gdynia — stos. pktów 6:8, stos. bram. 12:11.
6) K. S. Polonia Bydgoszcz — stos. pktów 6:8, stos. bram. 13:21.
7)) K. S. Bałtyk Gdynia — stos. pktów 4:10, stos. bram. 11:20.
8) P. P. W. Grudziądz — stos. pktów 4:10, stos. bram. 8:19.

Drużynowe mistrzostwa Polski w pięściarstwie, które rozpoczęły się 20 listopada, przyniosły następujące wyniki:

H. C. P. Poznań — I. K. B. Siemianowice	— 11:5
K. S. Wisła Kraków — W. S. Lublin	— 8:8
Elektrit Wilno — I. K. P. Łódź	— 9:7
Lechia Lwów — Okęcie Warszawa	— 10:6

Drużyna pięściarska toruńskiego Gryfu rozegrała ostatnio w Niemczech trzy spotkania z drużynami niemieckimi, wygrywając wszystkie — 10:6, 11:5 i 9:7. Brawo!

02690

Humor



NA WYSTAWIE ROLNICZEJ

— Wiesz, kto otrzymał pierwszą nagrodę na wystawie tuczonych wieprzy?

— No kto?

— Ja!

KRÓTKO I WĘZŁOWATO

Przerwa w ćwiczeniach. Wolno palić. Strzelec Cyps zwraca się do kolegi:

— Nie masz, Modziu, przypadkiem papierosa?

— Mam, ale wątpię, czy będziesz palił.

— Taki niedobry?

— Nie, ale nie dam ci.

MA RACJĘ

Modzio, jadąc na urlop, śpi w przedziale kolejowym, niemiłosiernie przy tym chrapiąc. W pewnej chwili jeden z towarzyszy podróży budzi go:

— Panie żołnierz, — mówi — nikt przez pana zdrzemnąć się nie może. Pan okropnie chrapie.

— Skąd pan wie? — pyta zaspany Modzio.

— Jakto skąd? Przecież słyszałem.

— To naiwny z pana człowiek, że pan wierzy we wszystko, co pan słyszy — mruczy Modzio i powtórnie zasypia.

ODWAŻNY ŻOŁNIERZ

W pewnym garnizonie dowódca był gorącym przeciwnikiem alkoholu. Aby oduczyć żołnierzy picia wódki, kazał porozwieszać w koszarach tablice z napisami:

„Wódka zabija".

Nazajutrz znalazł na tablicach dopiski:

„Żołnierz nie boi się śmierci".

Kalendarzyk wielkich dat

10 grudnia 1927 r. Marszałek Józef Piłsudski wziął osobisty udział w posiedzeniu Ligi Narodów i postawił litewskiemu prezesowi Rady Ministrów Waldemarasowi historyczne pytanie: „Wojna czy pokój".

16 grudnia 1922 r. Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej, — Gabriel Narutowicz, został zamordowany.

27 grudnia 1918 r. W Poznaniu wybucha Powstanie Wielkopolskie. Poznań wolny od Niemców.

REDAKCJA ODPOWIADA:

p. **H. H. S. P., Sitno, pow. Sępolno.** Próbka dobra, dziękujemy, odrazu korzystamy. Prosimy o dalszy ciąg. Czy ma Pan jakiś plan współpracy?

p. **W. W-k, Świniarc, p. Grodziczno.** Nie pójdzie u nas z dwu przyczyn: 1) jest dla nas za długie, 2) adresowane jest do pracowników a nie do przedpoborowych (czyli, że jest to artykuł instrukcyjny, a więc nie jest dla „Straży nad Wisłą"). Odesłaliśmy tam, gdzie właściwie należy — do „Oświaty Pozaszkolnej", Warszawa, Reja 9.

Kurs w Rzewnie — dziękujemy za nadesłany list i pochwały. Postaramy się zastosować do Waszych życzeń.

p. **Koziński, Kikół.** Wysuwa Pan ciekawy projekt, ażeby ¾ treści „Straży nad Wisłą" dawać drukiem, a ¼ — **pismem**, dla mniej zaawansowanych. Liczy Pan, że ten system bardziej wpłynie na kształt, ortografię i styl kursistów. Radzi Pan **pismem** drukować próbki listów, podań, wrażeń z podróży i t. p. Projekt ciekawy, rozważymy go dobrze. Jeśli się zdecydujemy, — musimy kupić specjalne czcionki do tego pisma. Dziękujemy za tę radę, za którą, zdaje się, pójdziemy.

Naczelny redaktor:
KAZIMIERZ KRUKOWSKI, kierownik O. P. Kurat. O. S. P.
Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny:
dyr. ZYGMUNT CHOJNICKI
Sekretarz redakcji: **mgr STANISŁAW WAŁĘGA.**

WARUNKI PRENUMERATY

rocznie	10
półrocznie	6
kwartalnie	3
miesięcznie	1
numer pojedynczy	35 gr

Komitet redakcyjny:
Ks. prałat **Aleksander Ziemski,** dr. **Józef Gajek,** naczelnik **Wiktor Grzanka, Roman Leśny,** kpt. **Mieczysław Mieczysławski,** dyr. **Bohdan Pawłowicz,** kpt. **Jan Rausch,** inżynier **Władysław Szopowski,** mgr **Marian Wojnowski.**
Redakcja i administracja: TORUŃ, UL. MICKIEWICZA 2/4. Telefon red. 10-67. (Dom Społeczny).
Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz. w Toruniu.
Nr P. K. O. 210.701. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Czcionkami Drukarni Spółdzielczej w Toruniu.

OGŁOSZENIA:

strona	200 zł
½ strony	110 zł
¼ strony	70 zł
⅛ strony	40 zł
1/16 strony	25 zł

Kursy Przysposobienia Oświatowego Młodzieży do Obrony Narodowej

Program na IV-ty tydzień pracy
(od 5 do 10 grudnia 1938 r.)

I. Język polski (2 lekcje).

1) Czytanie i omawianie wiersza „Książka" względnie „Karabin".
2) Czytanie i omawianie artykułu „Wielkie boje Chrobrego".
3) Błędy językowe na podstawie „Kącika językowego".
4) Zadanie domowe: polecić przeczytać Nr 33 „Straży nad Wisłą"; na następnej lekcji jeden z kursistów zeszyt ten **zrecenzuje.**
5) Przepisanie tekstu pieśni „Hej do apelu".
6) Napisanie listu do redakcji „Straży nad Wisłą" w sprawie konkursu „Budujemy wyrazy".

II. Arytmetyka i geometria (1 lekcja).

1) Działania pisemne w zakresie dowolnym na liczbach mianowanych, zarówno prostych jak i **dwumianowanych** (dodawanie i odejmowanie).
2) Rachunek pamięciowy (tabliczka mnożenia).
3) Pojęcie kąta; kąt prosty (model: dwukrotnie zgięta kartka papieru).
4) Gra „sztafeta przy tablicy".

III. Wiadomości obywatelskie.

1) Upadek i odrodzenie narodu polskiego, aż do wskrzeszenia niepodległości (patrz szkic pogadanki).

IV. Zajęcia świetlicowe.

1) Pieśń „Boże, coś Polskę", prawidłowy tekst (zwłaszcza refren).
2) „Marsz Floty Polskiej" (pieśń obowiązkowa).
3) Odczytanie urywka z „Trylogii" (Tom I, Rozdział II, scena w karczmie w Czechryniu).
4) W związku z artyk. „Idziemy na kurs dla przedpoborowych" kursiści opowiedzą przebieg inauguracji w swojej gminie.
5) Gry i zabawy (Trzy słówka", „Cztery żywioły").

V. W. F. i P. W.

Program na cały okres został już rozesłany przez Okręgowy Urząd W. F. i P. W. do wszystkich Pow. Komendantów W. F. i P. W. Zajęcia prowadzić według wzorów, podanych w poprzednich dodatkach do „Straży nad Wisłą".

Upadek i odrodzenie narodu polskiego aż do wskrzeszenia Niepodległości

(szkic pogadanki dla kursów męskich).

Dyspozycja:

1) Walka pierwiastków rozkładowych z siłami państwowotwórczymi w dawnej Polsce aż do utraty samodzielnego bytu państwowego:

a) Pierwsze objawy słabości i zapowiedzi rozkładu.
b) Przyczyny i linia upadku.
c) Próby odrodzenia: Komisja Edukacji Narodowej, Konstytucja 3 Maja.

2) Walki zbrojne o Niepodległość: insurekcja kościuszkowska, Legiony Dąbrowskiego, powstanie w roku 1830 i 1863.

3) Praca niepodległościowa Józefa Piłsudskiego: Rok 1905, Zw. Walki Czynnej, Związek Strzelecki, ogłoszenie Niepodległości.

4) Walki o Lwów, powstanie wielkopolskie, rok 1920, powstania śląskie, ustalenie granic, udział Pomorzan w walkach o Niepodległość.

Rozwinięcie:

1) Nawiązując do poprzedniej pogadanki, zaznaczyć, że Polska, która w krótkim czasie rozrosła się dość znacznie, obejmując rozmaite ziemie i ludy, potrzebowała przede wszystkim stworzenia mądrego i mocnego ustroju społeczno-politycznego, oraz wytężonej pracy na wszystkich odcinkach życia zbiorowego.

Prace te zapoczątkowano mądrze i roztropnie. Wymienić tu można: coraz ściślejsze zespolenie ziem polskich i litewskich (unia lubelska), wzrost kultury (odrodzenie, uniwersytety w Zamościu i Wilnie), pracę nad rozwojem gospodarczym kraju (akcja kolonizacyjna na wschodzie Polski, handel zamorski, bogactwo miast), utworzenie stałego wojska, które odnosiło świetne zwycięstwa (wojsko kwarciane, piechota łanowa, rozbudowa floty wojennej), próba unii religijnej (unia brzeska), próby reformy ustroju społeczno-politycznego, którym przyświecała mądra wolność z należytym poszanowaniem władzy królewskiej, praworządność i sprawiedliwość.

Jednak obok tych sił twórczych istnieją nieomal od wstąpienia na tron polski Jagiellonów pewne momenty osłabiające państwo. Momenty te zaczynają zdecydowanie występować od połowy w. XVII. Mimo sukcesów wojennych Polska zaczyna chylić się do upadku. W wojnach i w żywym ruchu społeczno-politycznym osłabiła się energia i dążenia ekspansywne. W wygodach zniewieściał duch i ciało szlachty, zniknęła dawna mądrość polityczna, spaczono pojęcie wolności, „nic na nas bez nas". Szczytem spaczenia ustroju politycznego to „liberum veto" — „źrenica wolności" i konsekwencje stąd wynikające: wstrzymanie naturalnej pracy machiny państwowej, rozprzężenie polityczne — rokosze, konfederacje, które, chociaż były nieraz organizowane przy królu — w skutkach zawsze były ujemne. Kłótnie i anarchia, brak odpowiedniej administracji i wymiaru sprawiedliwości,

brak odpowiedniej siły zbrojnej, zwichnięcie równowagi pomiędzy stanami na niekorzyść chłopów i mieszczan. Słabość wewnętrzna przyniosła w konsekwencji osłabienie Polski na terenie międzynarodowym, najazdy obce i wreszcie utratę Niepodległości.

Egoizm i brak prawdziwej mądrości długo nie pozwalały szlachcie dojrzeć prawdziwych niebezpieczeństw. Jednak nieszczęścia otwierają oczy coraz szerszym kręgom światlejszych osób (Leszczyński, Konarski).

Wzrost otrzeźwienia, Komisja Edukacji Narodowej (pierwsze ministerstwo oświaty w Europie), Konstytucja 3 Maja — najważniejsze jej postanowienia.

Mimo moralnego odrodzenia większości Polaków i reformy ustroju w duchu gwarantującym normalny rozwój państwa, nie udaje się już uratować Polski przed naporem trzech dobrze zorganizowanych sąsiadów.

2) Naród polski nigdy nie pogodził się z utratą Niepodległości. Każde pokolenie chwyta za broń. Konfederacja barska i powstanie kościuszkowskie jako pierwsze reakcje na rozbiory. Legiony Dąbrowskiego, Księstwo Warszawskie, powstanie listopadowe i styczniowe.

3) Józef Piłsudski podjął sztandar walki o wolność. Rok 1915. „Robotnik". Przewidywanie wojny europejskiej. Przygotowanie dowódców i kadr żołnierskich do przyszłego powstania. Związek Walki Czynnej, Związek Strzelecki, wojna światowa, legiony i ich działalność. Ogłoszenie niepodległości Polski.

4) Podkreślić, że cały naród, kierowany przykładem z autorytetem Józefa Piłsudskiego chwycił za broń, że Polska przede wszystkim powstała dzięki zbrojnemu wysiłkowi, że zdobycze traktatu wersalskiego, są wynikiem zbrojnych walk. Przedstawić przebieg walk nad oczyszczeniem kraju z najeźdźcy, szczególnie podkreślić bohaterską obronę Lwowa (dzieci, kobiety). Przedstawić przebieg powstania wielkopolskiego i powstań śląskich, omówić udział Pomorzan w walkach o Niepodległość, zwrócić szczególną uwagę na zbrojne ruchy powstańcze na Pomorzu (Brodnica, Chełmno, Chełmża, Czersk, Lubawa, Kaszuby, Toruń, Grudziądz i t. d.

Wyprawa Kijowska, odwrót, bitwa warszawska, ustalenie granic.

Pomoce naukowe (literatura):

1. M. Kukiel: Dzieje oręża polskiego.
2. Kotrzeba: Historia ustroju Polski.
3. Konopczyński: „Liberum veto".
4. W. Lipiński: Walka zbrojna o niepodległość Polski. Wyd. II. (tamże szczegółowa bibliografia, dotycząca walk niepodległościowych w latach 1905 — 1918).
5. L. Sobociński: Zbrojne walki Pomorza w latach 1918 — 1920.

Kursy Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju

Kursy pracują od początku listopada do końca marca (do Wielkiejnocy) dwa razy w tygodniu po 3 gdoziny, 6 godzin tygodniowo, 108 godzin rocznie. Cel kursów wynika z ich nazwy.

Progrma kursów zawiera następujący elmeenty:

I. Język polski — 2 godziny tygodniowo, razem 36 godzin jako najważniejszy przedmiot kursu z pełnym programem kursów dla przedpoborowych. Zasadniczą pomocą naukową jest „Straż nad Wisłą".

II. Rachunki — 1 godzina tygodniowo, razem 18 godzin z programem kursów dla przedpoborowych.

III. Gospodarstwo domowe — 1 godzina tygodniowo, razem 18 godzin. Patrz program nauczania (poniżej).

IV. Higiena i ratownictwo — 1 godzina tygodniowo, razem 18 godzin. Patrz program nauczania (poniżej).

V. Wiadomości obywatelskie (P. d. O. K.) — 1 godzina tygodniowo, razem 18 godzin.

Program nauczania będzie podany w dodatku instrukcyjnym nr 4 „Straży nad Wisłą".

Szkic pierwszej pogadanki podaje się poniżej.

PROGRAM Z ZAKRESU GOSPODARSTWA DOMOWEGO

a) **Organizacja pracy** w gospodarstwie domowym. Planowość pracy. Kolejność wykonywanych czynności oraz ich celowość. (Omówić w odniesieniu do urządzenia kuchni, sprzętów kuchennych, a także urządzeń pokojów mieszkalnych).

b) **Teoria gospodarstwa domowego.** Rodzaje naczyń kuchennych oraz sposoby ich czyszczenia i zmywania. Omówienie cech dodatnich i ujemnych poszczególnych rodzajów naczyń. (Z punktu widzenia higieny, praktyczności oraz estetyki). Urządzenie piwnicy i spiżarni. Zaopatrzenie na zimę oraz porządki. Pokaz naczyń kuchennych.

Porządki domowe codzienne, tygodniowe oraz sezonowe. W tych ostatnich uwzględnić przy omawianiu czynności wykonywanych na wiosnę — chronienie ubrań wełnianych od moli, odnawianie mebli itp.

Podstawowe wiadomości o praniu. Czynności wstępne, pranie właściwe, maglowanie, prasowanie. Pokaz praktyczny prania.

c) **Teoria kuchni.** Wartość odżywcza produktów spożywczych. Racjonalne zestawienia jadłospisów. Sposoby gotowania zup, jarzyn, kasz, potraw z mięsa, potraw z mąki, oraz jaj.

Pieczenie: ciasta drożdżowe i inne. Materiał przerobić w pogadankach teoretycznych oraz pokazach praktycznych.

d) **Kalkulacja.** Zaznajomienie się z miarą i wagą. Poznanie cen poszczególnych produktów. Obliczenie kosztu posiłku dla całej rodziny (śniadanie, obiad lub kolację). Obliczenie kosztu utrzymania całodziennego przy 4—5 osobach w rodzinie. Obliczenie utrzymania miesięcznego. Ułożenie budżetu na cały rok dla rodziny 4—5 osobowej z uwzględnieniem wydatków sezonowych (zapasy zimowe, remonty w okresie wiosennym).

Pomoce naukowe:

1) Książka gospodyni wiejskiej, praca zbiorowa, cena zł 3,—.

2) Byczyńska — Tyszkowa — Dom wiejski i jego urządzenie, cena zł 1,80.

3) Gensówna — Zdrowa kuchnia, cena zł 1,25.

Wszystkie te książki do nabycia w Książnicy dla Rolników, Warszawa, Kopernika 30.

PROGRAM Z ZAKREU HIGIENY I RATOWNICTWA

Wymiar godzin	TEMAT	Pomoce naukowe
1 g.	Cel higieny jako nauki o zachowaniu zdrowia. Ogólne pojęcia o budowie i czynnościach ciała ludzkiego (najlepiej pokazywać na odpowiednich tablicach, a gdzie można wyświetlać rysunki z książki przez epidiaskop).	Pożądane tablice poglądowe Mul, Radomski i Tołpa. Nauka o człowieku łącznie z higieną (Zł 1.20)
1 g.	Bakterie. Pasożyty. Owady szkodliwe. (Omówić wesz, pluskwę, muchy). Jak dbać o czystość skóry, włosów, odzieży. Następstwa zaniedbania w tej dziedzinie.	"
1 g.	C. d. Czystość mieszkania (kuchnia!), podwórza, budynków, studni, ustępu. Wietrzenie. Szkodliwość kurzu.	Kasprzak: Zdrowie w chacie wiejskiej.
1 g.	W nawiązaniu do poprzednich tematów omówić istotę chorób zakaźnych. Dezynfekcja i dezynsekcja. W razie epidemii panującej w danej okolicy — omówić tę chorobę dokładniej.	Kasprzak: Chcę być zdrów.
2 g.	Jak należy się odżywiać. Znaczenie jarzyn, owoców, kasz, ciemnego chleba, mleka — t. j. produtów lekceważonych na Pomorzu. Zatrucia produktami spożywczymi. Najprostsze pojęcia z dietetyki, odżywiania chorych.	"
2 g.	O ranach i krwotokach (uprzednio omówić przystępnie krążenie krwi). Na czym polega pierwsza pomoc. Jak nałożyć opatrunek, aby nie było zakażenia (przypomn. bakterie).	Misiewiczówna. Podręcznik ratownictwa (1 zł).
1 g.	Stłuczenie, zwichnięcie, złamanie (omówić krótko, po czym zademonstrować opatrunek unieruchamiający i temblak, okład pod ceratką).	"
1 g.	Oparzenie. Odmrożenie Jak unikać?). Zamarznięcie. (Przy oparzeniu omówić gaszenie ognia na człowieku, rozbieranie oparzonego)	"
1 g.	Stany chorobowe połączone z utratą przytomności: zemdlenie, atak apopleksji, porażenie słoneczne, przez piorun i prąd elektryczny, atak epileptyczny, zaczadzenie.	"
1 g.	Nauka sztucznego oddechu (omówić uprzednio narządy oddechowe). Dziewczęta przerabiają te ćwiczenie jedne na drugich. Omówić ratowanie topielców (najczęstsze zastosowanie sztucznego oddechu).	"
3 g.	Wiadomości o pielęgnowaniu chorych. Łóżko, pościel, zabiegi codzienne przy chorym. Mierzenie ciepłoty, stawianie baniek, podawanie lekarstw. Omówić najprostsze środki lecznicze i urządzenie prymitywnej apteczki (napisy, odpowiednie umieszczenie ze względu na dzieci, odpowiednie przechowywanie materiałów opatrunkowych).	"
1 g.	Higiena kobiety z uwzględnieniem najważniejszych danych z anatomii i fizjologii.	
2 g.	Powtórzenie całości — najlepiej pod postacią ćwiczeń praktycznych, na które w ciągu pogadanek będzie mało czasu, względnie uzupełnienie jakiegoś działu.	
Razem 18 g.		

Walki o Niepodległość

(szkic pogadanki dla kursów żeńskich).

Dyspozycja:

1. Tworzenie się ruchu niepodległościowego — rok 1914.
2. Legiony Polskie i ich boje.
3. P. O. W. i jej rola. Odmowa przysięgi legionistów.

4. Formacje wojska polskiego na obczyźnie 1917—18.
5. Odrodzenie państwa polskiego.

Rozwinięcie:

Tematem tej pogadanki jest odtworzyć pokrótce, jak Polska odzyskała niepodległość. Naszą historię znać trzeba dlatego, że Polska ma za sobą chlubną przeszłość i tysiącletnie dzieje, którymi szczycić się możemy, z których mamy prawo być dumni wobec innych narodów. Chociaż przed tym przez wiele setek lat byliśmy narodem potężnym, to jednak przyszedł taki czas, że my, naród wielki, bitny i mocny, popadliśmy w niewolę Niemiec, Rosji i Austrii. Przyczyny były różne. Niezgoda w kraju, brak zrozumiania potrzeb państwowych, brak armii takiej, jaka mogłaby przeciwstawić się aż trzem naraz państwom. Kiedyśmy to zrozumieli — było już zapóźno. Życie w niewoli jest bardzo ciężkie, przykre i bolesne.

Kiedy naród polski dostał się do niewoli pod przemoc i wrogie panowanie Niemiec, Rosji i Austrii — nie mógł pogodzić się ze swoim losem. Nie było pokolenia polskiego, które by nie dążyło do zerwania pęt niewoli i do odzyskania niepodległości. W roku 1830 wybuchło powstanie zbrojne. Wielu ludzi poświęciło swe życie dla odzyskania wolności, ale ulegliśmy przemocy wroga.

W roku 1863 wybucha nowe powstanie, znowu rzucają się Polacy do walki o wolność. Przeciw olbrzymiej armii rosyjskiej, dobrze uzbrojonej, występują słabo uzbrojone oddziały powstańcze. Wolą zginąć, aniżeli żyć nadal pod przemocą. I to powstanie zostało zgniecione.

Naród zgnieciony w dwóch zbrojnych powstaniach, naród prześladowany i gnębiony za wszelkie porywy wolnościowe, ludzie wysyłani setkami na Sybir, rozstrzeliwani — oto rezultat obydwu powstań.

Polacy nie zapomnieli jednak swej wielkiej przeszłości — zrozumieli tylko, że z gołymi rękami przeciw uzbrojonym armiom iść nie można — że trzeba mieć własne wojsko.

Rozumiał to lepiej niż inni Józef Piłsudski i postanowił to wojsko stworzyć. Zaczął potajemnie organizować i szkolić młodzież. Najwięcej chętnych i ofiarnych znalazł wśród robotników, chłopów i inteligencji pracującej. Ćwiczył więc młodzież ukradkiem, po lasach. O broń było trudno — kij musiał nieraz zastąpić karabin.

W zaborze austriackim, ucisk był stosunkowo najmniejszy, — tam też powstaje zaczątek polskiego wojska.

W sierpniu 1914 r. wybuchła wojna, między zaborcami. Wtedy Piłsudski tworzy w Krakowie — Legiony. Powstaje polskie wojsko, ogarnięte ogromnym zapałem i jedyną myślą, jedynym pragnieniem — walczyć za wolność Ojczyzny.

Dnia 6 sierpnia 1914 r. wyrusza z Krakowa z Oleandrów pierwszy oddział strzelecki, pierwsza kompania, zwana kadrową. Kiedy pierwsze oddziały toczą już samodzielną walkę w Kieleckim — w Krakowie organizuje się za zgodą Austrii i Niemiec Legiony Polskie, których siła już w roku 1916 dcohodzi do liczby 30 tysięcy żołnierzy. Podzieleni z początku na duże brygady, walczą legioniści na dwóch różnych odcinkach frontu. Bryg. I na terenie b. Kongresówki, Bryg. II w Karpatach.

Ale nie tylko tu, na ziemiach polskich, organizowały się oddziały do walki o odzyskanie niepodległości. Powstają polskie korpusy w Rosji, we Francji i innych krajach. Legiony Piłsudskiego stają się armią polską i w ten sposób zaświadczają czynnie wobec całego świata, że Polska nie tylko nie zginęła, ale że o swą wolność występuje z bronią w ręku i praw się swoich dopomina.

Ciężkie i krwawe boje staczają Legioniści. Nie spieszyli się ze wskrzeszeniem Polski Niemcy ani Austriacy. Ogłosili niby to utworzenie niepodległego Państwa Polskiego, pod ich protektoratem w dniu 15 listopada 1916 roku, ale zrobili to po to, aby móc dostać z Polski ochotników do swoich armii. Ogłosili werbunek. Sprzeciwił się temu Józef Piłsudski, który nie chciał krwi polskiej dla obcych marnować, a fałszywe zamiary zaborców znał dobrze. Gdy werbunek nie dał spodziewanych tysięcy żołnierza — poczęli Niemcy nieufnie patrzeć na Polaków, a szczególnie na polskie wojsko — na Legiony. Zażądali złożenie przysięgi na wierność na rzecz Niemiec i Austrii. Lecz na rozkaz Józefa Piłsudskiego legioniści odmówili złożenia przysięgi, woląc iść do obozów jeńców, niż wysługiwać się za kłamliwe obiecanki. Józefa Piłsudskiego wraz z gen. Sosnkowskim Niemcy aresztowali i wywieźli do twierdzy w Magdeburgu. Legionistów zamknęli w obozach internowanych.

Nie wszyscy legioniści zostli uwięzieni — wielka część ich uciekła i rozproszona po kraju, prowadziła dalej pracę niepodległościową w tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej.

Na czele P. O. W. stanął wówczas dzisiejszy Marszałek Śmigły-Rydz, by dalej prowadzić szkolenie młodzieży do oczekiwanej walki z wszystkimi zaborcami, gdy się chwila pomyślna nadarzy. P. O. W. rozwinęła się tak silnie, że Niemcy nie tylko liczyć się z nią musieli ale i poczęli się jej poważnie obawiać. Nadszedł listopad 1918 r. Wojna światowa dobiegała końca.

Rosję zgnębili Niemcy i własna rewolucja, Niemców zaś pobili Francuzi.

W takich warunkach powstaje Państwo Polskie.

Dnia 11 listopada 1918 r. wraca Józef Piłsudski z Magdeburga i obejmuje nad Narodem zwierzchnią władzę. P. O. W. oraz wszyscy byli wojskowi rozbrajają Niemców i Austriaków, młodzi zaciągają się w szeregi wojska polskiego, starsi biorą na swe barki ciężar utrzymania ładu i porządku wewnątrz kraju. Zmartwychwstająca Polska, budząc się do niepodległego bytu — znalazła gotowe kadry armii i miała wodza. Ofiarny wysiłek Legionów, P. O. W. i innych polskich formacyj wojskowych, powstałych w czasie wielkiej wojny, nie poszedł na marne.

Jak ustalały się granice i jak budowały się fundamenty Państwa Polskiego —omówi następna pogadanka.

Wskazówki bibliograficzne:

1) Wacław Lipiński — Walka zbrojna o niepodległość Polski.
2) Nauka obywatelska — pogadanki — Wojsk. Instytutu Nauk.-Oświat.